SMOLEŃSKI



MORZE I POMORZE

NAKŁADEM WYDZIAŁU KULTURY I PRASY
DTWA JEDNOSTEK WOJSKA NA ŚR. WSCHODZIE

WYKONANO STARANIEM SEKCJI WYDAWNICZEJ
JEDNOSTEK WOJSKA NA ŚR. WSCH.

»CUDA POLSKI«



PIĘKNO PRZYRODY — POMNIKI PRACY — ZABYTKI DZIEJÓW

J E R Z Y   S M O L E Ń S K I

MORZE
i
POMORZE

J E R O Z O L I M A   1 9 4 6

Przedruk z wydania:

WYDAWNICTWO POLSKIE
« R. WEGNER »
POZNAŃ

PRZEDMOWA

Wydział Kultury i Prasy Dtwa Jednostek Wojska na Śr. Wschodzie dokonał przedruku książki prof. dra Jerzego Smoleńskiego pt. „Morze i Pomorze".

Ludziom, którzy poznali piękno kraju rodzimego od Tatr i Odry na Zaolziu do Dźwiny i od pomorskiej, drobnej Piaśnicy po Zbrucz oraz Czeremosze zbierające wody z „Wysokich Połonin" na Huculszczyźnie, książka ta odtwarza ich własne przeżycia. Przed oczyma naszymi staje czarowny masyw Tatr w szacie śnieżnej słońcem oblanej lub potężny grzbiet Czarnohory, nasze lasy, rzeki i jeziora oraz ukochane morze — polskie morze i tyle cudów przyrody Polski.

Tym bardziej książka ta cenną jest dla młodzieży, która opuszczając kraj, nie mogła go poznać i rozmiłować się w jego pięknie, a rośnie już najmłodsze pokolenie, które Polski nigdy nie widziało. Dlatego też książka o naszym morzu i Pomorzu jest bardzo potrzebnym uzupełnieniem nielicznej na obczyźnie literatury o poszczególnych dzielnicach Rzeczypospolitej.

Teren opisany w książce jest częścią daleko większej fizjograficznej całości, mocą tych samych praw natury powstałej i ten sam krajobraz przedstawiający. Pojezierze Kaszubskie, opisane w książce jest odcinkiem Pojezierza Pomorskiego, ciągnącego się po Odrę na zachód. Na wschód natomiast od Wisły rozpościera się szeroko Pojezierze Mazurskie w dawnych Prusach Wschodnich, od mieszkanców Polaków-Mazurów tak nazwane; ogniwami tego kraju jezior i łagodnych wzgórz są: Pojezierze Suwalskie i inne.

I trzeba sobie uprzytomnic jeszcze jedno. Do tych ziem na zachód i wschód od opisywanego w książce Pomorza położonych, tak do siebie krajobrazowo zbliżonych, Rzeczpospolita ma nigdy nieprzedawnione historyczne i kulturalne prawa.

Niestety, szata zewnętrzna książki, wydanej po raz pierwszy luksusowo przez zasłużoną sławą cieszące się Wydawnictwo Polskie R. Wegnera w Poznaniu — odbiega od pierwowzoru. Obecne warunki wojenne sprawiły, że ilość pięknych ilustra-

cyj-heliograwiur została znacznie zmniejszona i wykonana bardziej prymitywnym sposobem.

Autor książki dr Jerzy Smoleński, profesor i dziekan Uniwersytetu Jagiellońskiego, zarazem kierownik Instytutu Geograficznego Uniwersytetu, to wybitny uczony i znakomity popularyzator wiedzy, ukochany pedagog i wychowawca rzesz geografów polskich. Serdeczny przyjaciel młodzieży akademickiej i geografów, byłych uczni Uniwersytetu Jagiellońskiego, rozrzuconych po całym kraju, którzy gromadnie zbiegali się do niego po radę, wskazówki i słowa otuchy.

Poza tym społecznik w najpiękniejszym tego słowa znaczeniu, ofiarny i bezinteresowny.

W roku 1939, zwabiony podstępnie wraz z innymi uczonymi polskimi przez Niemców i osadzony w obozie koncentracyjnym w Oranienburgu, umęczony do kresu sił, został wreszcie wypuszczony z obozu i zmarł w Krakowie, wkrótce po zwolnieniu.

Niechże to bardziej niż skromne wydanie pięknej pracy prof. Smoleńskiego będzie równie skromną symboliczną gałązką wawrzynu, rzuconą aż z dalekiej Palestyny na jego tragiczną i jakże przedwczesną. krakowską mogiłę.

Jerozolima, luty 1946 r.

Mgr Wiktor Romanow



Nad morzem

SŁOWO WSTĘPNE

Obojętność dawnych pokoleń dla piękna krajobrazu ojczystego weszła w przysłowie. W wieku niewoli słynęliśmy pomiędzy narodami z wyjątkowej miłości ojczyzny, ale równocześnie z dziwną obojętnością odnosiliśmy się do jej realnego piękna. Kochaliśmy Polskę idealną, przez wieszczów narodu wyanieloną, nie znaliśmy Polski żywej, po której przewodnikiem była nam co najwyżej „Pieśń o ziemi naszej" Wincentego Pola. I więcej chodziło po świecie hrabiów z arcypoematu Mickiewicza aniżeli Tadeuszów, rozumiejących i miłujących piękno rodzimych widoków. Dziś przestajemy

już wreszcie cudze chwalić i wiedzieć zaczynamy powoli, co posiadamy. Potężnieje z dnia na dzień ruch regionalistyczny i odruchowo, jak gdyby pod parciem jakiejś wewnętrznej siły, narasta mocna dążność do poznania ziem ojczystych i tego wszystkiego, w co je wyposażyła przyroda, co na nich stworzyła praca polska.

Rośnie pokolenie Polaków, które zrozumiało, że aby Polskę „dźwignąć i uszczęśliwić", aby nią „cały świat zadziwić", trzeba ją przede wszystkim dokładnie i po prostu — poznać. Setki i tysiące wycieczek dociera do najodleglejszych zakątków Rzeczypospolitej, stwierdzając wszędzie zarówno ogromne bogactwo krajobrazu, jak i niedoceniane dotąd, wzgardzone nieomal piękno swoistej kultury.

„Wisło! nie Polak z ciebie wodę pije!" — płakał kiedyś poeta w epoce rozbiorów — dziś radosny wioślarz przepływa wartko od źródeł do ujścia królowej rzek, kłoni się hartowny Ślązak przed katedrą św. Jana w Warszawie, dziwuje się z krakowskiego kopca Kościuszki oniemiały Kaszuba szumiącemu morzu kłosów dalekich.

Wracają z wycieczek uśmiechnięci i mocni, jak gdyby im w duszę weszła siła mitologicznego Anteusza, który po dotknięciu ziemi uczuł się potężnym i radosnym. Radosna zaiste ta wiedza o ziemi naszej! Jest z czego się cieszyć, jest co ukochać! Bo też nie łatwo spotkać gdzie indziej takie bogactwo form krajobrazowych jak u nas, gdzie niemal każde województwo nęci i zaciekawia odrębnym typem lub łączy kilka typów w jedno. Rzućmy okiem na widnokrąg ojczysty:

Pomorze — to kraj, przedzielony wałem zalesionych wzniesień Szwajcarii Kaszubskiej na dwie części: część północna, dotykająca na znacznej przestrzeni Bałtyku, jest obszarem płaskich kęp i niskich wybrzeży, część południowa, zaniesiona piaszczyskami, pokryta ciemnozielonymi plamami lasów Tucholskich, pośród których widnieją spokojne zwierciadła licznych jezior. Łączy wszystko i skierowuje do wylotu na świat — do morza — Wisła. Na jej wyniosłych brzegach rozłożyły się główne miasta, ośrodki kultury Pomorza.

Kolebka Polski, kraj orłów białych, skryła się jednak głębiej w ląd, w obręb Wielkopolski, ujętej rowami Noteci, Obry i Baryczy, od północy, zachodu i południa. Płytę środkową rozdzieliła Warta doliną przełomową na dwie części. Wśród łagodnie sfalowanych wzniesień, w otoczeniu jezior, na bogatej i urodzajnej ziemi powstały pierwotne stolice Polski — Gniezno i Kruszwica, dopóki Warta, doprowadzająca Wielkopolskę okrężną drogą do morza, nie wyznaczyła u ujścia Cybiny nowej, dogodniej położonej stolicy — Poznania.

W dorzeczu prawych dopływów górnej Odry, już to wśród przepysznej górskiej przyrody Beskidu, już to pośród falistych wzniesień wyżyny, na ubogich glebach Śląska rozsiadł się lud, który wśród największego osamotnienia, opuszczony przez warstwy wyższe i bezbronny, przetrwał udrękę kilkusetletniej niewoli, stawił czoło wynarodowieniu z determinacją, gotową do największych poświęceń i zadecydował, że polską jest kraina czarnych diamentów, najeżona tysiącami wiecznie dymiących kominów fabrycznych.

Ziemia krakowska odznacza się najdziwniejszymi kontrastami krajobrazowymi, stanowiącymi jednak pewną całość. Od turni, jezior i dolin tatrzańskich, urwisk i jarów Pienin, kopulastych szczytów i szerokich, zalesionych grzbietów Beskidu aż do krańców północnych Jury Krakowskiej, nastroszonej na zrębach przepaścistych krawędzi ruinami zamków, ciągnęło wszystko do kotliny Krakowa, gdzie przez długie wieki wykuwała się polska myśl państwowa i gdzie ruch odrodzenia narodu znalazł tak silne oparcie.

Góry Świętokrzyskie i Sandomierszczyzna — to kraj znowuż zdumiewającego bogactwa krajobrazowego. Tu pośród piasków Opoczyńskiego, Radomskiego i nad rzeką Kamienną powstał potężny przemysł żelazny, a dymy kominów fabrycznych snują się po horyzoncie, który niegdyś upiększały wieże kościołów i klasztorów, sterczące spośród ciemnej zieleni lasów ciągnących się nieprzerwanym pasem aż po ujście Radomki i Pilicy do Wisły.

Na południe od Gór Świętokrzyskich wyściela gruba warstwa loessu lekko pogarbiony teren Sandomierszczyzny, przez doliny rzek, wąwozy i parowy podzielony na liczne grzędy. Ujęte typami krajobrazu tak krańcowo odmiennymi, wznoszą się Góry Świętokrzyskie od prawieków dumne, bo na odludziu ich gołoborzy, pośród głuszy leśnej puszczy jodłowej, pośród potężnych modrzewi i ruin dawnych klasztorów rodziły się, od „Kazań świętokrzyskich" do „Puszczy Jodłowej" Żeromskiego, potężne idee i dzieła.

Rozległe niziny pradolin Mazowsza, urozmaicone morenami, ozami, drumlinami i wydmami, upiększone taflami jezior w zachodniej części, przecina Wisła, główna arteria komunikacji wodnej Polski. W punkcie największej koncentracji „Białej Wody" powstała Warszawa, stolica Polski, symbol zjednoczenia i niepodległości w czasach najcięższej niewoli, czarem zabytków architektonicznych i kulturalnych promieniująca aż do najdalszych krańców państwa. Na wysokich brzegach Wisły rozsiadły się liczne miasta i prastare grody, świadczące o znaczeniu i potędze cywilizacji polskiej, która tu od ośmiuset lat pracowała.

W okolicach Dęblina zbliża się do Wyżyny Małopolskiej Podlasie, stanowiące jak gdyby pomost do płyty pojeziernej litewskiej i pruskiej. Niewielkie, przypłaszczone wzniesienia okolic Siedlec i Łukowa oddziela przełomowa bruzda Bugu od obszernego guza Puszczy Białowieskiej. Rzeki, zdążające stąd do Niemna, giną niemal w poszyciu olbrzymich borów, porastających zbocza ich dolin. Ku zachodowi przechodzi Puszcza Białowieska w bagna nadnarwiańskie, odwieczną siedzibę dzielnego plemienia Kurpiów. Ku południowi od wzniesień łukowskich i siedleckich ciągną się malownicze, wysłonecznione, pokryte znakomitą glebą loessową wzniesienia Wyżyny Lubelskiej. Ujmuje ją od zachodu przełomowa dolina Wisły, której strome zbocza wieńczą ruiny dawnych zamków i spichrze Kazimierzowskie. Pośród nich, jak perły architektoniczne, wyróżniają się Kazimierz nad Wisłą i Puławy. Nad całą tą połacią panuje Lublin, pełen za-

bytków sztuki, wybitne dziś ognisko kultury polskiej. Wstępu do tej bogatej, pełnej uroku krainy bronił Zamość, położony u północnego krańca zalesionego Roztocza, wciśniętego, jakby potężna grobla, między dorzecze Sanu i Bugu.

U południowego krańca Roztocza rozłożył się Lwów „semper fidelis", potężna twierdza polskości na wschodzie. Dominujący jego wpływ sięga z jednej strony na silnie pogarbione Opole, z drugiej — na równe, pocięte jarami rzek właściwe Podole.

Od Gołogór i Woroniaków aż do Dniestru ciągnie się kraj równy, prawie bezleśny a bardzo urodzajny. Dawna rafa koralowa Miodoborów zamyka ten kraj od wschodu, a rzeki doprowadzają do przepaścistych, wspaniałych zakoli Dniestru. Przez jego dopływy prawoboczne dosięgamy łańcucha Wschodnich Karpat, długich grzbietów Bieszczad, wyniosłych szczytów Czarnohory, puszcz leśnych w Gorganach. Na Podkarpaciu występują bogactwa mineralne, dla zdrowia i życia gospodarczego bezcenne: Borysław, Truskawiec, Stebnik!

Stroma krawędź wyżynna biegnąca od okolic Lwowa do Wzgórz Krzemienieckich oddziela Podole od Wołynia, którego krajobraz nizinny południowej części na Pobużu podnosi się następnie w grzędy loessowe i kredowe galerie, przechodzi ku północy w pełne bagien, mokradeł, wód i wydm piaszczystych, pokrytych lasami Polesie. Ogromne przestrzenie tego kraju, nachylonego w środku na kształt rynny do doliny Prypeci, przesłaniają zawsze opary bagien, rzek i jezior. Poprzez rzeki i kanały łączy się jednak Polesie z płytą litewską, gdzie w łuku Niemna występują pagórki, gaje, jeziora i urodzajne niwy kolebki Mickiewicza, a dalej ku północy ciągną się wały moren czołowych od Wilna do Mińska, wały porozrywane dolinami rzek i ogromną ilością wspaniałych jezior. U spływu Wilejki i Wilii, pośród słonecznych wzniesień Gór Ponarskich rozłożyło się Wilno, dumne ze swoich zabytków, pełne świadomości roli kulturalnej, jaką odgrywa na północnym wschodzie Polski.

Oto krajobraz Polski taki sam, jak był przez wieki. Za Jagiellonów i królów elekcyjnych, w dobie barskiej i kościuszkowskiej, w czarnych epokach udręki i w słonecznych chwilach mocy! Jedno tylko już w naszych czasach odmieniło się. Zabrakło trochę barw na ziemi polskiej. Przybladł jej krajobraz. Sczezły biało-czerwono-niebieskie szlabany i biało-czerwono-czarne zapory i czarno-żółte, chociaż z polską wywieszką, rampy. Wyrok dziejów zmiótł z powierzchni naszej ziemi żandarma, którego uśmiech na jednej granicy obleśny, na drugiej brutalny sprawiał, że tysiące Polaków rodziło się i umierało, nie znając i nie widząc ani kolebki ziemi swojej, ani jej stolicy. Rakuskie kratki nie odgradzają już Wawelu od kominów śląskich i zbóż sandomierskich. Zostały wreszcie same u siebie te kolory przyrodzone, jakie dał Pan Bóg ziemi polskiej i te, w jakie ją sami pracą pokoleń stroimy.

Ujawnić w słowie i reprodukcji piękno krajobrazu polskiego, przypomnieć i unaocznić wszystkie swoiste uroki „Cudów Polski".

Uprzytomnić skarby jej ziemi i podziemia, a tym samym wskazać, co z nich już umieliśmy wyzyskać, a co tkwi jeszcze nietknięte, nieużyte, czekające.

Ukazać Polskę żywą, znojącą się w ciężkich warunkach przy warsztatach swej pracy cywilizacyjnej — oto cel naszego wydawnictwa.

A jeśli czytelnik tej książki obejmie miłosnym spojrzeniem wszystkie cuda i skarby krajobrazu polskiego, od wybrzeża morskiego po Wołyń i Polesie, od Łucka po Puck, od Podhala do Białowieży, od Mickiewiczowskiej Litwy poprzez Szopenowskie Mazowsze do Grottgerowskiego Lwowa — i pomyśli, że pomimo dręczące nas jeszcze odrębności dzielnicowe, na przekór starym, odziedziczonym nałogom — Polska jest jedna „ponad świat, ponad świat, tysiącem, tysiąców lat" — wtedy zamiar nasz będzie w całej pełni osiągnięty.

WYDAWCY



Plaża w Rozewiu

ROZDZIAŁ PIERWSZY

POLSKIE WYBRZEŻE BAŁTYKU

Od Tatr do Bałtyku dźwięczy polska mowa i po dawnemu — jak przed zbrodnią rozbiorów i jak za Chrobrego — do morskich wybrzeży sięga państwo polskie. Związane z morzem najistotniejszą, serdeczną arterią swych ziem, Wisłą, tu, u krańca stałego lądu znajduje granicę najbardziej naturalną ze wszystkich, jakie przyroda dać może, i wrota na świat daleki stojące otworem. Granice te szczupłe zresztą, a wrota uchylone raczej niż otwarte. Wszak 142 km linii brzegowej — z czego blisko połowa przypada na wąski język Półwyspu Helskiego — to niespełna 3% granic dzisiejszej Polski. Niemniej posiadanie własnego wybrzeża stanowi, mimo jego szczupłości, skarb nieoceniony, którego wyzyskanie od nas tylko zależy, a który wyzyskać musimy, by dawne błędy odrobić. Wolność nad wszystko miłujący przo-

dkowie nasi nie rozumieli na ogół, że morze jest symbolem wolności — szerszego oddechu dla swych piersi szukali w stepowym wichrze dzikich pól, nie w słonym podmuchu fal morskich. Nie wiedzieli, że przestwór oceanu to wielka arena, na której państwa i ludy dobijać się mogą potęgi i znaczenia — że morze to niepodległość. Wyjątkiem były genialne zamysły Władysława IV, usiłującego stworzyć silną polską flotę. Bramę ku morzu daliśmy sobie przymknąć — na progu jej rozsiedli się obcy — a dzisiaj na drobnym tylko odcinku wybrzeża włada polskie państwo.

Od rzeczki Piaśnicy, przepływającej Jezioro Żarnowieckie i tworzącej granicę na zachodzie, ciągnie się to polskie wybrzeże zrazu prostą nieomal, wyrównaną przez prądy i fale linią ku wysokiemu Rozewskiemu Przylądkowi, zanurzając się łagodnym, płaskim skłonem o szerokiej, piaszczystej plaży, wieńczonej wałem wydm. Wydmy te w pobliżu Piaśnicy większy pokrywają obszar, tworząc labirynt wzgórków porosłych sosnami i wrzosem. Ruchome niegdyś, przesuwały się one pod wpływem wiatru w zabrzeże, zasypując lasy, których śladem są pnie sczerniałe, sterczące spod piasku. Kryją się one — podobnie jak stare torfy — nawet pod poziomem morza, świadcząc o zanurzeniu wybrzeża. Poza łańcuchem wydm roziewa się na samej granicy długie a wąskie Jezioro Żarnowieckie, w którym przeglądają się mury starego, gotyckiego kościoła obok ruin średniowiecznego, jeszcze przez książąt pomorskich fundowanego klasztoru. Dno jeziora, wyżłobione pierwotnie przez lodowcowe wody, zajęte zostało następnie — po obniżeniu wybrzeża — przez morze i tworzyło wąską zatokę, póki rosnące zwolna ławice napływów osadzonych przez prąd przybrzeżny nie zamknęły jej od północy i póki wiatr nie usypał wzdłuż nowego brzegu piaszczystej grobli. Malownicze, lesiste wzgórza sąsiadują z jeziorem na południu. Ku wschodowi natomiast zalegają zabrzeże bagna, zielone łąki podmokłe, torfowe pola i rozległe wrzosowiska Karwieńskich i Bielawskich Błot. Tu, na wielkich, pustych przestrzeniach rozkwita wrzos i wrzosień (wrzos błotny),



Przed burzą

zbitą tworząc pokrywę, nad którą gdzieniegdzie tylko wznoszą się karłowate sosenki, brzozy krzewiaste i nikłe kępy wierzb. Opodal rude ścielą się torfowiska. Zaklęsła ich powierzchnia opada w niektórych punktach poniżej poziomu morskiego. Toteż niejednokrotnie w czasie większych burz morze, które pod Karwią energicznie brzeg nadgryza, szarpiąc zanurzone, stare torfy, zdołało wtargnąć tu, przelewając się przez niską groblę wydmową, i trzeba było w najniższych miejscach ląd tamą przed naporem fal ubezpieczyć. Do wydm, zarosłych pokręconą, szarpaną wichrem sośniną, przeważnie sztucznie zalesionych i pieczołowicie chronionych przed rozwianiem, tulą się ciche wioski rybackie wśród barwnych kobierców wrzosowisk. Nadbrzeżnych nasypów, których las jeszcze opanować nie zdołał, czepiają się kępy nikłych traw, słonorośle, między którymi fiołkowy rozkwita mikołajek — zarośla wiklin. Za nimi stopniowo wkracza na piaski sosna, jałowiec i wrzosy.



Przy łodzi rybackiej

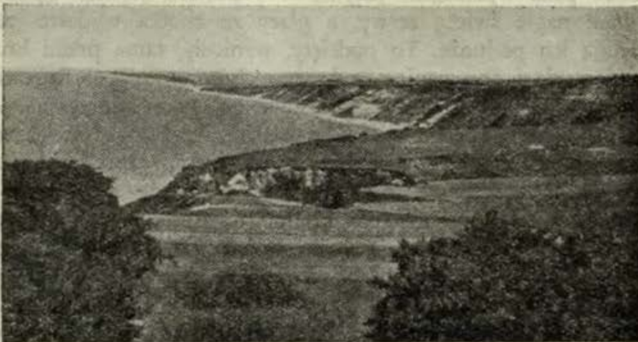
Dalej na wschodzie teren podnosi się, skraj lądu urywa się ku morzu wysokim i spadzistym progiem, podartym głębokimi parowami, dźwigającym się w Jastrzębiej Górze do 66 m nad poziom morza i załamującym się w Rozewskim Przylądku. To północny brzeg Swarzewskiej Kępy — jednego z tych płaskich, rozległych, szerokimi dolinami rozdzielonych wzniesień, które budują nadbrzeżną krainę polskiego morza. Skłon zatula buczyna i gęste zarośla krzewów, nieraz zwartą masą osłania go kolczasty, pięknie kwitnący rokitnik, który w

Polsce poza wybrzeżem jedynie w Pieninach rośnie. Opodal jednak nagie świecą zerwy, a głazy ze zbocza wydarte zaścielają ich podnóże. Tu podcięty, wyniosły, tamą przed kruszeniem się i obsuwaniem u brzegu chroniony cypel Rozewia zieleni się gęstwą drzew, porastają go stare buki, spośród których z dala bieleje wieża latarni morskiej — największej nad całym Bałtykiem. Potężne jej reflektory rzucają błyskające co kilka sekund snopy światła, widoczne na morzu z odległości czterdziestu kilku kilometrów. Stanowią one drogowskaz dla statków na Bałtyku, płynących wzdłuż polskich wybrzeży. W czasie mgły orientuje żeglarzy przerywany ryk sygnałowej syreny rozewskiej.

W przedłużeniu odchylającej się od Rozewskiego Przylądka ku południowemu wschodowi linii stromego, urwistego, podmywanego falami wybrzeża, wyrasta w Zatokę Gdańską zaledwie przyczepiony do Swarzewskiej Kępy półwysep Helu — długi, wąski i niski, odddzielający rzuconą na falę piaszczystą groblą Zatokę Pucką — „Morze Małe" — od pełnego, „Wielkiego" morza. Odtąd brzeg Bałtyku zmienia już zarys, traci prosty, wyrównany przebieg — urozmaicają go wielkie zatoki, płytkie zalewy, od otwartego morza odcięte i wstęgi piaszczystych mierzei łukiem w poprzek zatok przerzucone.

PÓŁWYSEP HEL

Przypomina te mierzeje i kosa Półwyspu Helskiego. Stworzyły go również u wstępu do zatoki fale morskie i dążący tu niestrudzenie od zachodu prąd przybrzeżny, który od wieków przesuwa skrajem nadgryzanego lądu masy piasku, porwane u burzonych wybrzeży. Niszcząca działalność morza, które podcięło urwiste północne stoki Swarzewskiej Kępy, niegdyś niewątpliwie stanowiącej wysunięty półwysep, znalazła tu rekompensatę w akcji budującej. Porwany na zachodzie i wleczony prądem wzdłuż brzegu materiał osiadał w spokojnych wodach, zasłoniętych załomem wybrzeża, tworząc po-



Widok na Hel z Rozewia

cząstkowo podmorskie mielizny, aż z czasem wynurzył się nad poziom morza w postaci niskiej ławicy. I dzisiaj towarzyszy północnym brzegom Helu prąd od zachodu płynący, od południa zaś obmywa półwysep prąd, który początkowo od Gdańska zdąża w stronę Pucka, a potem również na wschód się kieruje. U ich zbiegu wędrujący piaszczysty osad opada na dno — cypel półwyspu wygięty ku wnętrzu zatoki zwolna narasta przez to, stopniowo przedłużając się ku południowi.

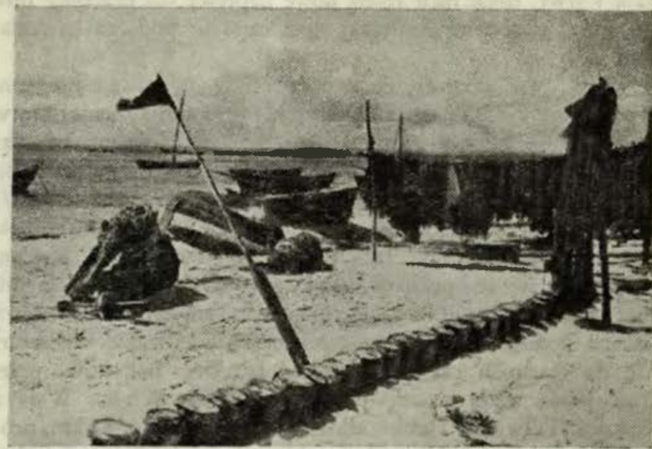
Praca to mozolna, w sąsiedztwie bowiem opada dno morskie poniżej 50 m i dopiero dalej na południu podnosi się płyciej. Nieprędko osad wypełni i zasypie tę przerwę i przez gromadzone w przedłużeniu Helu napływy odetnie dalszą część zatoki. W miarę wiekowego cofania się urwistego północnego wybrzeża Swarzewskiej Kępy, z której wał mierzei wyrasta i tej brzeg od strony pełnego morza ulega zniszczeniu — mierzeja przesuwa się .ku południowo-wschodowi. Równocześnie fale szarpią jej brzegi od Zatoki Puckiej. W ich obronie zbudowano koło Kuźnicy i Jastarni długie palowe ściany. Szczególnie burze zimowe, które wpędzają na plażę zwały kry morskiej, kruszą wybrzeże Małego Morza. Pow-

stają wyrwy, obok nich rosną nowe napływy — przebieg linii brzegowej drobnym zazwyczaj, lecz częstym podlega tu zmianom.

Wąski wał mierzei nieraz padał ofiarą w walce z morzem. Poprzerywany w słabszych, węższych miejscach zmieniał się w szereg wysp, między którymi otwierały się cieśniny tworząc bezpośredni dostęp z pełnego morza do Zatoki Puckiej. Zmienny ich obraz ukazują nam stare mapy z XVII i XVIII wieku. Z początkiem XIX wieku ilość tych wysp dochodziła do 27 — przez krótki czas przenosiła nawet 40! Z czasem zabliźniały się te przerwy — zasypywał je i zamykał odmiał piaszczysty, niesiony przybrzeżnym prądem, teraz utrudnia ich ponowne powstanie człowiek, utwierdzając wybrzeże. Ale do ostatnich czasów udaje się przecież Bałtykowi przedrzeć przez wątłą nasadę półwyspu między Wielką Wsią a Kuźnicą. Półwysep Helski, długi w całości około 35 km, prostym początkowo i u nasady wąskim ciągnie się pasem. Obustronne brzegi zbliżają się gdzieniegdzie do siebie tak, że miejscami zaledwie paręset metrów (200-300) dzieli je od siebie. Dopiero przy końcu, od Jastarni łagodnym łukiem skrę-



Kuźnica na Helu



Przystań rybacka w Kuźnicy

cając w przebiegu ku południowi, rozszerza się Hel do około 3 km. Długie wały i bezładne garby wydm zaścielają jego powierzchnię — utwierdza je roślinność. Zrazu rzadkie, pokręcone sosny i kępy krzewów, potem zwarta wstęga lasu zarasta półwysep w całej długości i chroni piasek przed zwianiem. Umocnienie brzegów w najbardziej zagrożonych miejscach — jak pod górą Lubek — i sztuczne zalesienie nadbrzeżnych zasypów, to jedyna obrona, by napór fal w czasie burzy nie przerwał wątłej wstążki lądu, jak tylokrotnie w przeszłości. U skraju półwyspu szeroka, płaska ciągnie się plaża. Od strony pełnego morza wznosi się wzdłuż niej główny najwyższy pas wydmowy, który wiatr z piasku wyrzuconego na brzeg usypał. Na zachodzie, bliżej brzegów Małego Morza, towarzyszą mu niższe wały. Od połowy półwyspu tracą wydmy regularny przebieg i coraz większą zajmują przestrzeń. Równocześnie wysokość ich rośnie, tak że ponad 20 m się wznoszą. Czasem rozpadają się tu w bezładnie pogarbione



Sosny w Jastarni

grzbiety i wzgórza, czasem wyraźne zataczają łuki — wśród nich widnieją zaklęsłe, nieregularne kotlinki. Ciernisty bór sosnowy ciągnie się od połowy półwyspu. Pod jego osłoną wrzos różowy porasta, a obok nagie bieleją piachy. Między drzewami przegląda siny przestwór morza. Koło Jastarni roztacza się śliczny las mieszany — świeżą jego zieleń rozświetlają aleje białych brzóz. Niedawno wybudowana linia kolejowa przebiega mierzeję helską aż do końca, wiążąc ze światem odcięte dawniej i zapomniane osiedla. Prócz Helu, zbudowanego na samym cyplu, cztery tylko skromne wsie kaszubskie leżą na piaskach półwyspu i żyją z morza. To Chałupy albo Ceynowa, Kuźnica, Jastarnia i Bór. Przysiadły one u zwężeń lądu, w miejscach, gdzie najbardziej zbliżają się do siebie brzegi Wielkiego i Małego Morza (Zatoki Puckiej) — gdzie ludność rybacka z obu najłatwiej korzystać może. Dzisiaj rozrastają się i udostępnione komunikacji, przystosowują się stopniowo do nowej roli kąpielisk morskich, zachowały jednak



Wydmy na Helu

jeszcze charakter starych osad kaszubskich z nieregularnie wśród piaszczystych pólek rozrzuconymi drewnianymi chatami, słomianą czasem jeszcze pokrytymi strzechą. Największa z nich Jastarnia, wtulona między pas wydm lasem porosłych a rozległe, niskie łąki nadbrzeżne, posiada jedyny na międzymorzu parafialny kościół katolicki, do którego w niedzielę i święta zdążają na łodziach pobożni rybacy z dalej położonych wiosek półwyspu. Między Jastarnią a Borem znajduje się największa a na naszym wybrzeżu wędzarnia ryb, a dalej na wschodzie widnieje ponad lasem latarnia morska, wzniesiona na szczycie wydmowego wzgórza.

U samego końca półwyspu rozsiadł się Hel, zamożne i czyste miasteczko rybackie z niewielkim portem i kąpielowym letniskiem. Z pruskiego muru wzniesione domki, skupione wzdłuż jednej szerokiej, aleją drzew zacienionej ulicy, szczytowymi zwracają się do niej ścianami. Strome ich, dachówką kryte dachy czerwienią się wśród zielonych sadów. Resztką zaledwie bo-



Domki „holenderskie" rybaków w Helu

gatych ongi zabytków szczyci się wielokrotnie złupiony kościół gotycki, protestancki od XVI wieku, jak ludność samej osady, w której Gdańsk wówczas wprowadził reformację. Po południowej stronie miasteczka otwiera się nieduży port, świeżo przez rząd polski przebudowany, dostępny dla mniejszych statków, o zanurzeniu do 3 m. Pełno w nim kutrów i łodzi rybackich. Tu zawijają pasażerskie statki, utrzymujące stałą komunikację między Helem a Gdańskiem, Gdynią i Sopotem. Opodal ciągnie się rojna i gwarna latem plaża kąpielowa z łazienkami i długim w morze wysuniętym pomostem. W sąsiedztwie lesistych wzgórz wznoszą się wille letników, których z każdym rokiem zjeżdża tu więcej. U wschodniego brzegu sterczy za Helem wyniosła i smukła wieża latarni morskiej, z jej szczytu roztacza się szeroki widok na morze, z trzech stron cypel półwyspu oblewające, na pas mierzei zwężający się i zanikający w dali, na niewyraźnie rysujące się na horyzoncie przeciwległe wybrzeża Puckiej i



Port rybacki w Helu

Oksywskiej Kępy. Hel jest głównym centrum naszego morskiego rybactwa. Jest on siedzibą „Morskiego Laboratorium Rybackiego" — stacji naukowej, poświęconej systematycznym badaniom biologicznych stosunków polskiego morza.

Dzisiejszy Hel — „Nowy Hel" — założony został w XV wieku w pobliżu prastarej osady, zwanej odtąd dla odróżnienia Starym Helem. Leżał ten Hel pierwotny o parę kilometrów dalej na zachodzie i kwitnął już wówczas żeglugą i handlem. Rywalizacja wzajemna sąsiadujących miast, przewaga potężnego Gdańska, a przede wszystkim zawieruchy wojenne wstrzymały je w rozwoju i zaciężyły na ich losach. W XVII wieku, w czasie wojen szwedzkich, zniszczony został Stary Hel i popadł w ruinę, z której już się nie podźwignął. Dzisiaj na jego miejscu puste, piaszczyste widnieje wybrzeże. Nie jedyna to zresztą historyczna osada na półwyspie, która zniknęła bez śladu. Niegdyś wznosiły się na mierzei dwie warownie nadmorskie, zbudowane przez Władysława IV:

Władysławowo, założone przy ówczesnej przerwie półwyspu, gdzie obecnie Chałupy — i druga Kazimierzowo, podobnie położona w okolicy dzisiejszej Kuźnicy. I po nich śladu dzisiaj nie ma — tylko baśnie rybaków przekazują mętne wspomnienia o zatopionych w morzu miastach, a dzieje niosą wieść o mądrym królu wojowniku, który wartość morza dla Polski rozumiał i na brzegach jego wznosił zapomniane strażnice.

WYBRZEŻE ZATOKI GDAŃSKIEJ

Wynurzona z wód piaszczysta grobla Helskiego Półwyspu odcina od pełnego morza zachodnią połać Zatoki Gdańskiej. Sąsiadująca z nią część polskiego wybrzeża zmienny i urozmaicony ma wygląd. U wylotów szerokich dolin Piaśnicy, Redy i Chylońskiego Potoku brzeg niski jest i płaski — fala szarpie tu stare torfy, zanurzające się pod poziom morza i zasypuje je piaskiem, morze wciska się głębiej. Ale gdzie wysokie „kępy": Swarzewska, Pucka, Oksywska i Radłowska dotykają brzegu, tam ukazują się strome urwiska, lesiste przylądki przeglądają się w toni i świecą u podnóża nagimi zboczami, które podgryza napór wód, zawalając głazami wąską plażę. Toteż zachodni, polski brzeg Zatoki Gdańskiej obfituje w malownicze odcinki.

U południowej granicy, nad wsią Kolibkami — która niegdyś była własnością Jana Sobieskiego, a po jego zgonie królowej Marysieńki, lubiącej tu przebywać — dźwiga się nadbrzeże w Górze Zamkowej wyżej 40 m, zarastają je gęsto dęby i buki. U wylotu sąsiedniej doliny Kaczego Potoku, zaciszna zatoka pod Orłową mieści kąpiele morskie i małą przystań. Za nią wysuwa się Przylądek Orłowski bukowym zacieniony lasem i wysoki, stromy, parowami pocięty brzeg Radłowskiej Kępy. Jej niespokojna, wzgórzysta powierzchnia piętrzy się do 91 m — najwyższe to wzniesienie nad naszym wybrzeżem, a zarazem jedna z najpiękniejszych jego części.

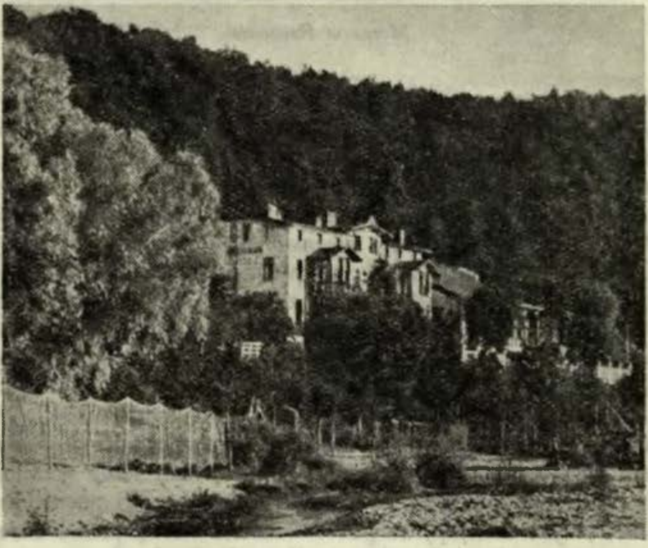


Starożytny kościół w Oksywiu

Zawieszony nad morzem mieszany las, o pierwotnym charakterze, kryje tu rzadkie w Polsce rośliny — wśród nich rosnącą w południowej Skandynawii jarzębinę szwedzką. Strome żleby wdzierają się w podcięte stoki, usuwiska i obrywy obnażają zbocze i wytwarzają ściany spadziste, urwiska urozmaicone niekiedy fantastycznymi cyplami ziemnych piramid. Głazy i żwiry zalegają wąską zazwyczaj plażę. Dalej na północy, poza niską, podmokłą doliną Chylońskiego Potoku, uchodzącego do szerokiej Zatoki Gdyńskiej, gdzie rozbudowuje się port, rozpoczyna się z kolei Kępa Oksywska, płaska i równa. Jej wysoki, gęstwą drzew otulony występ tworzy przylądek, który panując nad zatoką Gdyni dźwiga latarnię morską. Na wierzchowinie w Oksywiu prześlicznie położony kościół, założony jeszcze przez pomorskich książąt, spogląda na dalekie morze — obok, na stoku, cichy, wiejski cmentarz słynie z widoku, który się stąd otwiera. Wyniosły brzeg obsuwa się

w wielu miejscach — pod Obłużem zsypująca się krawędź porywa w dół krzewy i drzewa. Szeroka dolina, która wytyczając drogę Chylońskiemu Potokowi ogranicza Kępę Oksywską od południa, obiega ją półkolem na zachodzie i na północ od kępy z powrotem dochodzi do morza, wytwarzając tu ponownie niskie wybrzeże. Ogromne, wkopami pocięte torfowiska rozpościerają się tu w głąb lądu — piaszczysty wał oddziela je od brzegu. Wzdłuż szerokiej plaży ciągnie się wśród porastających nasyp traw wydmuszycy i pszenicy wydmowej istna grzęda ametystowo kwitnących mikołajków — największe stanowisko tej rzadkiej już dzisiaj i chronionej w Polsce rośliny.

Koło Rewy wysuwa się w morze płaski i niski półwysep piaszczysty, tworząc wąski cypel, zwany przez rybaków „szpyrkiem". W jego przedłużeniu biegnie w poprzek Małego



Orłowo



Morze w Rzucewie

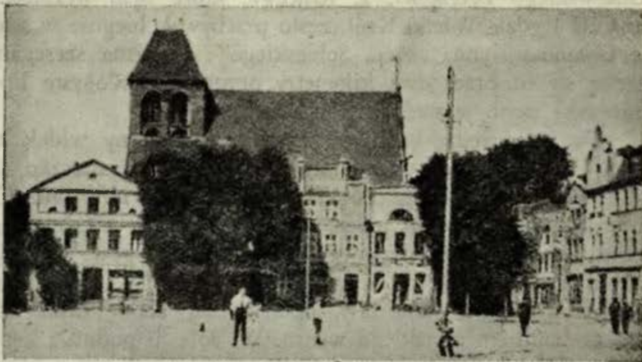
Morza na przestrzeni przeszło 10 km aż do Półwyspu Helskiego szeroka, podwodna ławica — „Mewia Rewa" — tak płytka, że grzbiet jej w czasie silniejszych północno-zachodnich wiatrów wynurza się nawet nad wody. Stada białych mew krążą nad mielizną, żerując na niej — stąd jej nazwa. Mewia Rewa trafia mierzeję Helu nieomal w połowie, koło Kuźnicy. Odcinając w ten sposób część wewnętrzną Zatoki Puckiej, utrudnia wstęp do niej. Wąska, zaledwie do 4-6 m obniżona i sztucznie utrzymywana przerwa ławicy, tzw. „dypka", otwierająca się w poprzek niej w pobliżu cypla Rewy, umożliwia żeglugę. W zatoce rozlewa się płytkie morze, jedynie w zaklęsłym kotle pod Kuźnicą dno dochodzi 7 m głębokości. Na północ od rewskiego szpyrku płaskie, moczarowate i szuwarem zarosłe wybrzeże cofa się — za ujściem Redy widnieją w pobliżu brzegu niewielkie napływowe wysepki puste i niskie: jedyne to wyspy na polskim morzu! Potem jednak brzeg znowu się podnosi, granicząc z Kępą Pucką i załamuje się u

Rzucewskiego Przylądka. Z Rzucewa, które było własnością Jana III i gdzie Wielki Król często przebywał, biegnie w stronę Osłonina słynna „aleja Sobieskiego": czterema szeregami ciągną się tu przez dwa kilometry ogromne, rozłożyste lipy, królewską pono jeszcze ręką sadzone.

Tu z krawędzi kępy roztacza się prześliczny widok na wody Zatoki Puckiej, na wtulony w nią port i miasteczko, na długą wstęgę Helskiego Półwyspu zamykającą horyzont. Cichy to kąt i piękny — jeden z najpiękniejszych z całego naszego wybrzeża. Nic dziwnego, że zwycięzca spod Wiednia, lubownik wsi polskiej, chętnie tu zjeżdżał. Na wzgórzystej wierzchowinie porastają lasy, opodal łany zbóż kołyszą się pod podmuchem morskiego wiatru. W dole, u podnóża kępy, chaty rybaków rzucewskich obsiadły szeregiem brzeg i ustrojone w welony sieci przeglądają się w morzu. Na północy widnieje zza drzew kwadratowa wieżyca puckiej fary.

PUCK

W głębi zatoki stary Puck, dawny port wojenny Rzeczypospolitej, wspomina czasy chwały polskiej floty, a i obecnie skromnego jej zawiązku stanowi tymczasową bazę. Niewielki basen portowy rybackim dzisiaj głównie służy celom. Morze zbyt płytkie dopuszcza tu statki do — najwyżej — 3 m zanurzenia, zamulany dojazd do „dypki" co pewien czas trzeba pogłębiać. Dla nowoczesnego portu nie ma tu warunków. Puck zachował staroświecki wygląd, mimo rozwoju morskich kąpieli i powstania willowej dzielnicy. Zniknęły wprawdzie dawne obronne mury miejskie i baszty, zniknęła stara, pełna niegdyś spichrzów, dzielnica portowa — fale dzisiaj pluszczą na jej miejscu. Pozostał jednak rozległy rynek w środku miasta i w jego sąsiedztwie szereg typowych domów wysokimi, trójkątnymi ścianami zwróconych do ulicy, piętrzących się stromymi, czerwonymi dachami. Na wybrzeżu, obok przystani, wznosi się z daleka już od morza widocz-



Rynek w Pucku

ny średniowieczny kościół farny — surowa i potężna budowla gotycka, która górując nad miastem stanowi najbardziej charakterystyczny motyw w jego sylwecie. W historii polskiej posiada Puck piękne, choć nieraz krwawe karty. Wiążą się one z walkami o brzeg Bałtyku i próbami stworzenia silnej polskiej floty. Oblęgany i zdobywany kilkakrotnie przez Krzyżaków i Szwedów, zdobywany z powrotem, brany w zastaw przez Gdańsk, zmieniał Puck panów, ale Polsce zawsze pozostawał wierny. Za nią się opowiedział przeciw Krzyżakom w wojnie trzynastoletniej — w czasie szwedzkiego „potopu" nie dał się zająć wrogowi, bohatersko wytrzymując długie oblężenie. W umocnieniu i rozbudowie Pucka jako wojennego portu ogniskowały się wielkie plany morskie Władysława IV — toteż imię jego sprzęgło się z dziejami tego miasta na zawsze.

Podmokła dolina Płutnicy oddziela Kępę Pucką od Swarzewskiej, z której Hel wyrasta. Na podnoszącej się terasami wierzchowinie leży tu w kącie zatoki Swarzewo, słynne z świętości, którą tutejszy kościół się szczyci. Cudowna figura

M. Boskiej, która według legendy przez morze przypłynąć tu miała z protestanckiego Helu, jest celem pielgrzymek rybaków z całego wybrzeża. Tu przed Patronką swą, Gwiazdą Morza, zanoszą modlitwy, prosząc o obronę przed groźnym żywiołem, z którym walka życie im wypełnia.

Wnętrze Zatoki Puckiej to najpłytsza i najbardziej wysłodzona część naszego morza. W słabo słonych wodach żyją obok najczęstszych i najwięcej tu poławianych siei, ryby zazwyczaj w rzecznych nurtach bytujące, a więc prócz węgorzy, kryjących się na dnie zarosłym trawą morską, karpie, liny, karasie itp., a za to unikają tych wód ryby szczerze morskie. Toteż rozważano, czy nie byłoby dla naszego rybołówstwa korzystnym, by odciętą od otwartego morza zatokę połączyć z „Wielkim Morzem" przekopem przez nasadę Półwyspu Helskiego, tam gdzie on jest wąski i niski i nieraz już ulegał przerwie pod niszczącym działaniem fal. Przekop taki, doprowadzając bezpośrednio słoną wodę do zatoki, zmieniłby niewątpliwie jej biologiczne warunki. — U brzegów puckich porasta trzcina, na płytkim dnie krzewią się glony i pokrywa je morska trawa. Mimo nieznacznej głębokości wód, fale wzbudzone wichrem energicznie podcinają tu brzegi, morze zmaga się zwycięsko z lądem, przesuwając linię wybrzeża. Stąd strome i nagie zbocza kęp oraz zatoczki, wdzierające się w ujścia torfiastych dolin. Morze drogo jednak okupuje te doraźne zdobycze bezustannym płyceniem zatoki, której dno zasypywane osadami i odcięte ławicą Mewiej Rewy podnosi się ciągle. Z czasem, po wynurzeniu się Rewy, zmieni się zatoka na lagunę, a potem na zamknięte już zupełnie jezioro nadbrzeżne, ale długo jeszcze szumieć będą sine fale pod starym Puckiem, a rybacy puccy nie przestaną zapuszczać sieci w swej cichej, skrytej za wałem, mewiej zatoce.

* *
*



Gydnia — Widok na zatokę i port

ROZDZIAŁ DRUGI

GDYNIA — RYBOŁÓWSTWO MORSKIE MIEJSCA KĄPIELOWE

Przyrodzonym portem ziem polskich jest zawsze Gdańsk, „miasto niegdyś nasze..." u wylotu polskiej drogi wiślanej rozłożone — i dziejami złączone z Polską i związkowi z nią rozkwit swój i świetność XVI i XVII wieku zawdzięczające. W tym właśnie polskim okresie swej przeszłości wzbił się Gdańsk w potęgę i bogactwo — wtedy zyskał zabytki sztuki i ustroił się w cudną architektoniczną szatę, którą się szczyci, a z którą wiążą się na każdym kroku historyczne polskie wspomnienia. Jasne były korzyści, jakie mu przynosiła rola bramy wielkiego państwa. Toteż w czasie rozbiorów krwią

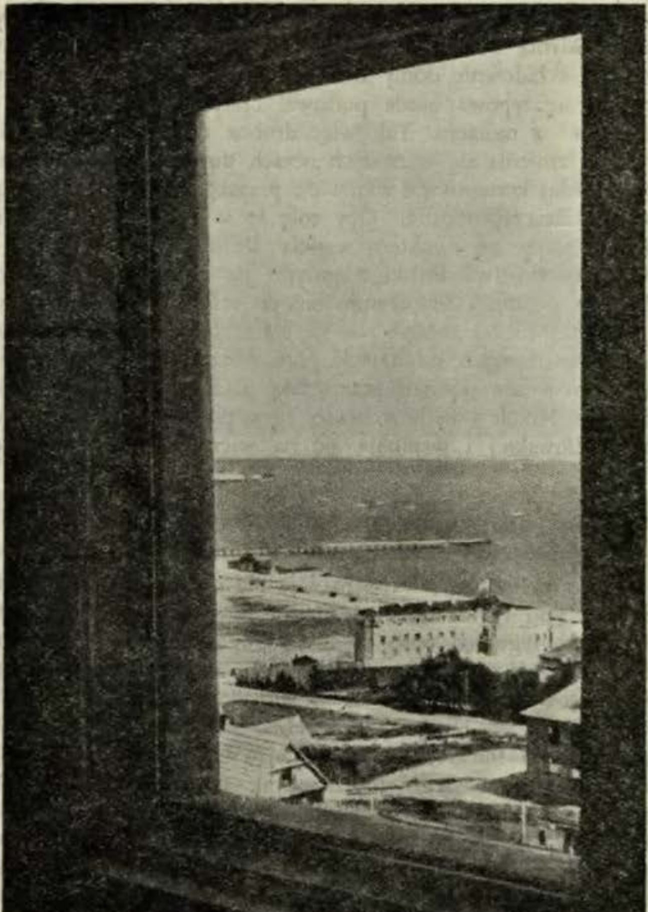
swych obywateli, broniących miasta przed zaborem, przypieczętował Gdańsk wierność swą dla Rzeczypospolitej, a upadkiem znaczenia w ciągu XIX wieku oderwanie od niej przypłacił. Dzisiaj znowu polskim handlem żyje i w bogactwa wzrasta, ale do Polski nie należy. Wraz z żyznym obszarem nadwiślańskich żuław deltowych i skrawkiem wierzchowiny pojeziernej tworzy Wolne Miasto, w którym Polska jedynie z pewnych praw korzystać może, pełni ich nie posiadając. Stąd nieodzowna potrzeba odrębnego, własnego portu, który by zapewniał Rzeczypospolitej swobodny, od nikogo niezależny dostęp do morza.

Gdynia jest jego rozwijającym się zawiązkiem. Tu, u zachodnich wybrzeży Zatoki Gdańskiej zbliża się głębsze morze do linii brzegowej. Zasłonięta od wiatrów północnych przez tępy występ Przylądka Oksywskiego, z którego błyska latarnia morska, u stóp wzgórz lesistych zatacza łagodny łuk rozległa naturalna przystań. Rozsunęły się tu nadmorskie wzniesienia urwiste kęp Radłowskiej i Oksywskiej — środkiem otwiera się ku morzu wylot szerokiej doliny, zajętej przez mokre łąki i torfowiska. Zaledwie skromny Potok Chyloński spływa jej płaskim dnem — ale ona sama wiąże się na północnym zachodzie z rozległym obniżeniem doliny Redy i ciągnie w głąb lądu na Wejherowo i dalej ku zachodowi, stanowiąc otwartą drogę w zabrzeże. W zatoce wody dostatecznie głębokie — dno opada do 10 m o niespełna kilometr od brzegu — i rzadko zamarzające, poza tym łatwe, wytyczone przez naturalne ukształtowanie powierzchni, połączenie z wnętrzem kraju, stwarzają tu wyjątkowo korzystne warunki dla założenia portu.

Buduje się więc w Gdyni i stopniowo rozszerza port handlowy, dostępny i dla transoceanicznych kolosów, obok powstaje odrębny port wojenny. Prace rozpoczęto już w r. 1921, a dokończone być mają w r. 1930. Poza pogłębionym odpowiednio awanportem, długim na około 2 km a szerokim na kilometr, ujętym w dwa potężne mola i łamacz fal, powstaje basen zewnętrzny, głęboki na 8 m, przeznaczony dla mniej-

szych statków i wewnętrzny o głębokości 10 m dla statków oceanicznych. Port w tych rozmiarach wystarczy dla rocznego obrotu 2,5 milionów ton — a więc takiego, jaki ma obecnie port gdański. Plan przewiduje jednak możność dalszego rozszerzenia przez stworzenie w razie potrzeby szeregu sięgających głębiej w ląd basenów wewnętrznych, które zbudowano by na miejscu dzisiejszych nadbrzeżnych torfowisk. Roboty postępują. Pracują więc dragi, wgryzając się w brzeg i poszerzając stopniowo wewnętrzny basen. Dobiega do końca budowa wojennego portu, dzięki któremu Gdynia staje się miejscem ogniskującym naszą marynarkę wojenną, nie znajdującą w Pucku dogodnego oparcia. Dąży się również doześrodkowania w Gdyni polskiego ruchu emigracyjnego. Zakłada się osobny port rybacki, tak ważny dla naszego morskiego rybołówstwa. Rozrasta się wielka stacja przetokowa dla ruchu towarowego, przystosowana do potrzeb portowych. Sieć torów kolejowych sięga w nadbrzeże. Tu dźwigają się krany, rozbudowują się urządzenia węglowe, naftowe, drzewne, niebawem powstać ma elewator zbożowy. Już obecnie posiada Polska w Gdyni przystań, która poważne jej w handlu zewnętrznym oddaje usługi i do której i wielkie statki już dobijają. Nowoczesne urządzenia, w jakie wyposażony ma zostać port gdyński i wygodniejszy dojazd od morza, skierują tu z czasem ruch pasażerski oraz transporty towarów więcej wartościowych. Ładunki natomiast masowe koncentrować w dalszym ciągu będzie Gdańsk, rozporządzający naturalną drogą wodna, łączącą port z wnętrzem państwa: Wisłą. W miarę rozwoju polskiej żeglugi nastąpi więc racjonalny podział pracy między obydwoma portami — a równocześnie uniezależnienie Polski od przeszkód i trudności, na jakie napotyka nasz handel morski i okrętowa komunikacja, dopóki zdane są jedynie na Gdańsk i oparte wyłącznie na korzystaniu z tych praw, jakie w porcie Wolnego Miasta posiadamy.

Równocześnie z rozwojem gdyńskiego portu, z powstawaniem łączących się z nim urządzeń: stoczni, ładowni, ma-

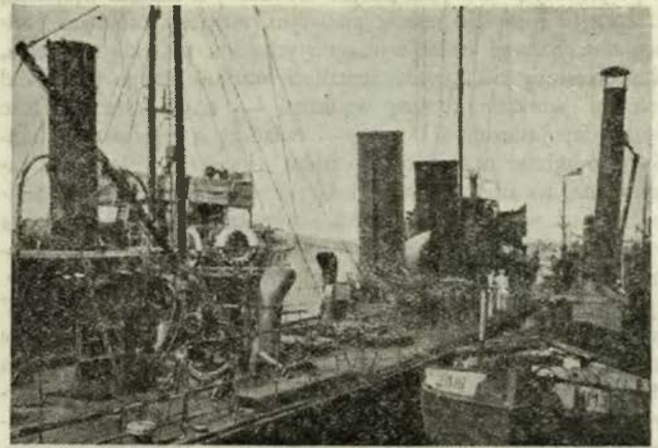


Cdynia

gazynów i składów towarowych, chłodni, warsztatów itd., rozbudowuje się w jego otoczeniu miasto. Samorząd miejski otrzymała Gdynia w r. 1926. Mnożą się z roku na rok publiczne gmachy, składownie, domy mieszkalne, skupia się ludność — wytwarza się typowa osada portowa, czerpiąca soki żywotne z związku z morzem. Tak więc drobna do niedawna wioska rybacka zmienia się w naszych oczach stopniowo w nowoczesne ognisko komunikacji morskiej, przyszłe centrum morskiego handlu Rzeczypospolitej. Oby rolę tę w pełni jak najrychlej objęło, stając się punktem wyjścia dla wolnego współżycia i współzawodnictwa Polski z innymi państwami na wielkich drogach oceanu i przyczyniło się do zabezpieczenia nam gospodarczej niezależności! — W sąsiedztwie Gdyni, korzystając z stworzonych na użytek portu warunków komunikacyjnych, rozwijają się nad przepyszną plażą zatoki letniska kąpielowe. Hotele i wille rozsiadły się u podnóża pobliskiej Kępy Radłowskiej i wspinają się na wierzchowinę Kamiennej Góry.

RYBOŁÓWSTWO MORSKIE

Wody Bałtyku nie odznaczają się obfitością ryb i rywalizować pod tym względem nie mogą z otwartym oceanem. Przyczyną tego ich mała słoność. Gdy w Morzu Północnym zawartość soli wynosi przeciętnie 3,5%, w bramie zachodniego Bałtyku, w Kategacie, mamy w warstwach powierzchniowych już tylko 1,5%, przy naszym Helu zaledwie 0,7%, zaś w głębi Zatoki Puckiej jeszcze mniej. Wywołuje to względną jałowość wód naszego morza, brak pewnych, częstych na oceanie gatunków, karłowacenie innych. Łowiony u polskich wybrzeży skarp-turbot nie dochodzi do 40 cm, gdy na Atlantyku przenosi często 1,5 m — a i zwykłe flądry nasze mniejsze są od zachodnich. Za to w tych słabo słonych wodach żyją również gatunki typowo słodkowodne — toteż szczególne tu nieraz widzieć można towarzystwo, w którym karp i płotka spotykają się z meduzą i delfinem! — Mimo jednak ubóstwa



Okręty wojenne w Gdyni

fauny Bałtyku nasze rybołówstwo morskie posiada poważne znaczenie gospodarcze dla ludności nadbrzeżnych osad, rozsiadłych zarówno nad otwartym morzem jak i Zatoką Gdańską, choć oczywiście pokrywać nie zdoła zapotrzebowania Polski. Przeszło tysiąc rybaków wyrusza z polskiego brzegu na połowy i żyje z morza. Większość, to mieszkańcy mierzei helskiej — Helu, Boru, Jastarni, Kuźnicy i Wielkiej Wsi — korzystający z równoczesnego sąsiedztwa z Wielkim i Małym Morzem.

Głównym ogniskiem rybackim jest sam Hel, cieszący się korzystnym położeniem u cypla półwyspu. W jego przebudowanym porcie najwięcej skupia się żaglowych łodzi rybackich i motorowych kutrów, które stąd wyruszają na połowy i daleko nieraz zapuszczają się poza terytorialne wody polskie. Rybołówstwo stanowi tu główny zawód ludności, toteż przy każdym prawie domu widnieje dobudowana suszarnia ryb. Rywalizują z Helem czysto kaszubskie osady półwyspu z Jastarnią na czele. Zachowały one po części tradycyjny wygląd dzię-

ki przytulonym do wydm starym drewnianym chatom wiejskim, strzechą tu i ówdzie jeszcze poszytym, niekiedy zdobnym podcieniami. Szeregi łodzi wyciągniętych na piasek wybrzeża, długie festony sieci porozwieszanych wzdłuż brzegu lub przed domami, wreszcie kominy wędzarni — największa znajduje się między Jastarnią a Borem — świadczą o zajęciu mieszkańców i odrębny nadają tym osadom charakter. Na wpół zapomniane, na uboczu długo leżące i w cień przez zamożniejszy Hel usuwane wsie kaszubskie współzawodniczą z nim już dzisiaj, pomnażając z roku na rok ilość łodzi żaglowo-motorowych, które umożliwiają im dokonywanie dalszych wypraw. Rybacy kuźniccy aż na słupskiej ławicy odbywają połowy. W Borze powstaje nowy port rybacki. W tyle pozostają dotychczas jeszcze osady rybackie, położone nad Wielkim Morzem, na zachód od półwyspu: Chłapowo, Tupadły, Karwia, w której znajduje się duża suszarnia ryb — aż po nadgraniczny Dąbek. Bliskość najrybniejszych obszarów Bałtyku, sąsiadujących od zachodu z tą częścią naszego wybrzeża, rokuje im pomyślną przyszłość, ale wyzyskanie tego położenia utrudnia brak przyrodzonego portu, w którym by statki rybackie znaleźć tu mogły bezpieczne schronienie w czasie burz, pędzących fale na otwarte wybrzeże. Naturalne przystanie posiada natomiast brzeg Małego Morza, zasłonięty od wielkiej fali Bałtyku Półwyspem Helskim, gdzie w cieniu podcinanych przez morze przylądków kryją się przed północnym wichrem zaciszne zatoki. Toteż tu rozsiadł się u wybrzeża od najdalszego zakątka Zatoki Puckiej aż po granicę gdańską — od Swarzewa do Kolebek — szereg osad rybackich. Wśród nich pierwsze miejsce zajęła w ostatnich latach Gdynia wraz z sąsiadującymi z nią Oksywskimi Piaskami — budujący się w Gdyni osobny port rybacki doda im niewątpliwie znaczenia. Kwitnie również rybackie życie w Rewie położonej nad płytką zatoczką, za niskim półwyspem „szpyrku".

Rybacy pomorscy tworzą od wieków odrębne związki, rodzaj spółek spółdzielczych, zwanych maszoperiami. Przewodzi każdej z nich szyper, członkowie, czyli maszopi rozdzielają



Stary rybak przy sieci

między siebie odcinki brzegu, przy którym nastąpić mają połowy — zyskiem dzielą się wszyscy według tradycją ustalonych zasad. Głównym przedmiotem połowów są na polskim morzu sielawki, czyli szproty, dorsze-pomuchle, flądry, śledzie, sieje, łososie i węgorze.

Łososia poławia się prawie wszędzie — zarówno na Małym Morzu (z wyjątkiem wewnętrznej części Zatoki Puckiej) jak na Wielkim. Najszlachetniejsza ta ryba wód naszych w morzu bowiem życie pędzi i w słonych jego toniach dorasta, mimo że lęgnie się w czystych, górskich potokach, a w okresie tarła z powrotem do rodzinnych strumieni wędruje. Przodują w połowach na łososie rybacy helscy, zastawiają wędki w różnych głębokościach, odbywają wyprawy z sieciami na pełne morze i z obfitym nieraz powracają i cennym łupem. Flądry i inne płaszczugi — jak rzadszy skarp-turbot — łowi się przede

wszystkim w Zatoce Gdańskiej — tu mają być one najbardziej tłuste i najlepsze — ale i na pełnym morzu. Głównie używa się przy tym dennych sieci, które niekiedy wydobywają na powierzchnię po kilka cetnarów tej delikatnej ryby, kryjącej się u dna w więcej słonej wodzie. Połowy dorsza-pomuchla obejmują Małe Morze i wąski pas przybrzeżny — zaś siei prawie wyłącznie płytki kąt Zatoki Puckiej, położony za mielizną Mewiej Rewy oraz obszar przybrzeżny między Jastarnią a Borem. Na okresowo przybywające srebrne ławice śledzi oczekują rybacy na całej przestrzeni naszych wód, ale najwięcej łowią ich koło Helu i na Małym Morzu. Podobnie rzecz się ma z najpospolitszą rybą Bałtyku, szprotem, czyli sielawką — tej wędrujące ławice pojawiają się jednak nieregularnie i w różnych, nie dających się przewidzieć miejscach. Połów ich odbywa się głównie przy pomocy wielkich pływających sieci, nad których zapuszczaniem pracują wspólnie rybacy przybyli z szeregu odległych nieraz wsi nadbrzeżnych. Na węgorza czyhają sieci wzdłuż całego wybrzeża jesienią, w okresie gdy ten wypłynąwszy z ujść rzecznych zdąża na zachód, do Atlantyku, by w nieznanych głębiach oceanu tajemniczy pędzić żywot. Przez cały rok natomiast poławia się go w Zatoce Puckiej.

Tereny, wyzyskiwane dotychczas przez nasze morskie rybołówstwo, nie obejmują całego, godnego eksploatacji obszaru sąsiadującego z polskim wybrzeżem — toteż zasiąg ich zwiększa się stopniowo. Coraz bardziej racjonalne stają się sposoby połowu. Te, którymi się obecnie posługują pomorscy rybacy, wielką wykazują rozmaitość; zależne są zarówno od rodzaju terenu i gatunku poławianej ryby jak i od tradycyjnych przyzwyczajeń.

Najbardziej pospolitą i pierwotną metodą jest połów przy pomocy niewodów. Są to sieci złożone z podłużnych skrzydeł bocznych, łączących się w środku w głęboki wór. Związane, tworzą długi pas, który z łodzi lub najczęściej wprost z brzegu ciągną rybacy linami ku lądowi. Wszyscy wylegają wtedy ze wsi na piasek wybrzeża, by współdziałać w pracy — mężczyźni i kobiety długim łańcuchem uczepieni do sznurów



Chata kaszubska w Gdyni

przyciągają mozolnie sieć zanurzoną, której ciężar przepowiada im obfitą zdobycz.

Do połowu fląder i w ogóle ryb trzymających się dna używa się wleczonych po dnie sieci zwanych „tralami". Wielkie sieci denne workowatego kształtu, których dolny brzeg jest obciążony, górny zaś posiada korkowe pływaki, noszą nazwę „cezów" albo „matryc". Ciągną je za sobą statki lub kutry motorowe. — Na flądrę zastawia się również sieci stojące: „nety", opatrzone w ołowiane ciężarki i utrzymywane pionowo nad dnem przez pławiki. Uplecione z cienkich nitek mają one dość szerokie oka, w których więzną głowami płaskie ryby. Jako pławiki służą przy sieciach bądź korki, bądź kule z grubego szkła, puste w środku. — Śledzie poławia się przy pomocy „pławnic", sieci pływających, których używa się również na łososie oraz długich sieci, wolno zwieszających się u liny, unoszonej na powierzchni morza przez puste beczułki, nazywanych przez kaszubskich rybaków „mancami". Połączone w

jednolity pas, tworzą one podwodną ścianę nieraz parukilometrowej długości i służą również do połowu szprotów. — Na węgorze — po części na pomuchle — zastawia się wzdłuż brzegów szeregami „żaki". Są to sieci rozpięte na obręczach w kształt długiej rury, opatrzonej u jednego końca bocznymi skrzydłami, u drugiego zamkniętej i mającej wewnętrzne lejkowate przegrody z otworami w środku. Ryba dostawszy się do wnętrza, nie może znaleźć wyjścia. Żaki zastawia się w pobliżu wybrzeża w płytkiej wodzie, zwrócone wylotami ku wschodowi, gdyż z tej strony ciągną na Bałtyku węgorze, kierując się ku wodom oceanu. — Prócz sieci używają również nasi rybacy do łowienia łososi i węgorzy, a także dorszów i flądra, zastawianych wędek, tzw. „takli". Liczne i w różną głębokość sięgające haczyki z przynętą wiszą u sznurków z pławikami, przyczepionych wspólnie do grubej liny zwieszającej się w głąb od silnego pływaka i obciążonej u końca. Tańczący na falach pływak z dala widocznym sygnałem zaznacza miejsce zapuszczenia takli. Zimą, u zamarzniętych brzegów Zatoki Puckiej, poluje się jeszcze na węgorze z ością, czyli „bodurem", kłując na przeręblach lub z łodzi w płytkie, zarośnięte dno i nabijając kryjące się tam ryby na zadziorami opatrzone ostrze.

Plon naszych połowów w części tylko wędzi się lub suszy na miejscu. Większość znajduje zbyt w Gdańsku i na tamtejszym obszarze w wędzarniach, fabrykach konserw itd., gdzie ulega dalszej przeróbce, zanim stanie się przedmiotem konsumpcji. I u nas dźwiga się powoli ta gałąź przemysłu, tym więcej obiecująca, że ryby bałtyckie choć nie ilością gatunków i wielkością okazów, ale zaletami smaku wybijają się ponad inne. Bałtycka rasa śledzi wyróżnia się szczególnie delikatnym mięsem — flądry Zatoki Gdańskiej smaczniejsze mają być od poławianych na zachodzie.

Pod opieką Morskiego Urzędu Rybackiego rozwija się polskie rybactwo pomyślnie i z roku na rok wykazuje postępy. Wypracowanie teoretycznych podstaw racjonalnej gospodarki na polskich wodach na tle naturalnych warunków, które ży-



Port w Helu

ciem w nich rządzą, jest zadaniem Laboratorium Rybackiego w Helu. Jego spełnienie wymaga czasu i środków.

Ale już dzisiaj coraz liczniejsze łodzie żaglowo-motorowe wyruszają „po rybę" — daleko na Wielkie Morze zapuszczają się po nią większe kutry. Rozszerza się teren połowów, ulepszają stopniowo ich metody, zwiększa wydajność.

Ciężką jest praca rybaków. W walce z wichrem i falą niejedno życie pada ofiarą. Ale bezustanne zmaganie się z potęgą przyrody wyrabia hart i wytrwałość. Sina toń Bałtyku wykołysała tu z ojca na syna pokolenia twarde i niespożyte, wierne morzu i wierne ojczyźnie. Na najdalszych kresach Polski zachował kaszubski rybak starą swą, piękną mowę — odrębne pomorskie narzecze polszczyzny — i stary obyczaj. Setki lat opierając się obcemu zalewowi, przetrwał i po dawnemu pełni straż nad własnym, polskim morzem. Jako urodzony żeglarz stanowi znakomity materiał dla rozwijającej się polskiej marynarki.



Plaża w Orłowie

MIEJSCOWOŚCI KĄPIELOWE I LETNISKA NADMORSKIE

W miesiącach letnich roi się wybrzeże od przybyszów z całej Polski, którzy tłumnie zjeżdżają nad morze po zdrowie lub wypoczynek. Do niedawna tylko Hel, Puck, Gdynia i Orłowo gościły letników i stanowiły miejsca kąpielowe — dzisiaj szereg wsi nadmorskich tętni sezonowym życiem, a na przyjęcie gości powstają w nich hotele i wille. — Na południu Orłowo, z dawna już posiadające zakład kąpielowy, sąsiaduje z zarosłymi liściastym lasem wzgórzami Radłowskiej Kępy i z wysuniętym w morze malowniczym cyplem Przylądka Oksywskiego, tak że choć plaża, żwirem częściowo zasłana, nie należy tu do najlepszych na naszym wybrzeżu, uroki otoczenia okupują to z nawiązką. W pobliskim Radłowie istnieje już zaczątek osady willowej, planowanej w postaci ogrodowego miasta. Dalej na krawędzi Kamiennej Góry powstało w ostatnich latach nowoczesne, szybko się rozwijające letnisko: Kamieniec. Z roz-

sianych na wzniesieniu will roztacza się prześliczny widok na rozłożony u stóp port gdyński, zatokę i dalekie morze. W głębi zatoki leży Gdynia — tu na południe od budującego się portu ściele się płaskie, piaszczyste wybrzeże, od dawna wyzyskane dla kąpieli morskich. Doskonała, szeroka plaża, zasłonięta od wiatrów wiejących z północy i zachodu, wygodna komunikacja kolejowa i przystań parowców, utrzymujących stałe połączenie z Gdańskiem, Puckiem i Helem, zapewniają Gdyni jako miejscowości kąpielowej stale rosnącą frekwencję. Rozwój Gdyni oddziałał na otoczenie. Oprócz Kamieńca i Oksywie, na sąsiednim położone przylądku, zaczyna się przetwarzać w letnisko.

Nad brzegiem płytkiej i mało słonej Zatoki Puckiej tylko Puck sam posiada uczęszczane łazienki nadmorskie u wąskiej i płaskiej, gdzieniegdzie wielkimi głazami zarzuconej plaży.

Spośród osad leżących na mierzei Hel był jeszcze przed niewielu laty jedyną miejscowością kąpielową i letniskiem. Dzisiaj oprócz niego rozwinęły się w letniska: Bór, Jastarnia i



Willa w pobliżu latarni morskiej na Helu

Kuźnica, a obok Wielkiej Wsi powstała nowa willowa osada Hallerowo. Na północy, w pobliżu urwistego Przylądka Rozewskiego, rozbudowała się szeregiem will Jastrzębia Góra tworząc letnisko prześlicznym wyróżniające się położeniem. Ciągnący się stąd ku zachodowi przez Karwię brzeg pełnego morza posiada znakomity, piaszczysty „strąd" i wielką falę i jedynie wskutek niedogodnej komunikacji mniej jest dotychczas uczęszczany. W ogóle jednak nie ma wioski nadmorskiej, która nie zamieniałaby się w lecie na miejsce kąpielowe i nie zwabiała letników. W wielu proste chaty kaszubskie goszczą przybyłych, którzy na złotym piasku wybrzeża krzepią się czystym oddechem morskiego wiatru i rzeźwiącą falą Bałtyku. Wzdłuż całego brzegu naszego morza odbywa się proces przystosowania do tej nowej roli, ruch budowlany i osadniczy, zmieniający stopniowo charakter wybrzeża, ale i nowych dostarczających mu wartości. Ekonomiczne wyzyskanie wybrzeża nie powinno nam jednak zasłaniać oczu na jego piękno. Chronić musimy nasz nadmorski krajobraz przed zepsuciem, przed pozbawieniem go przyrodzonego wdzięku i wszystkich tych estetycznych i naukowych wartości, którymi obdarzyła go natura, a które należą do istotnych skarbów Ojczyzny.



Chata kaszubska



Szosa pod Puckiem

ROZDZIAŁ TRZECI

POMORZE PÓŁNOCNE KASZUBSKA SZWAJCARIA

Północny rąbek polskiego wybrzeża — z wyjątkiem Przylądka Rozewskiego, stanowiącego krawędź Swarzewskiej Kępy — przedstawia wąską nizinę nadmorską, podmokłą i płaską. Na zachodzie rozlewa się na niej Jezioro Żarnowieckie, największe na Pomorzu, bo pokrywające prawie 15 km², otoczone od południa lesistymi, morenowymi wzgórzami — przepływa je graniczna Piaśnica. Szerokie zaklęsłości dolinne wiążą nizinę nadbrzeżną z wnętrzem kraju. Ponad nie i między nimi dźwigają się tuż na południu i wschodzie niby wyspy rozległe izolowane wzniesienia, tworząc jakby części płyty wyżynnej roz-



Stare chaty włościańskie w Żarnowcu

ciętej wielkimi dolinami — nad których wnętrzem panują. Są to „kępy": Swarzewska, Pucka, Oksywska i Radłowska. Powierzchnia ich, pokryta grubą warstwą glin lodowcowych, przedstawia zrazu krajobraz równy i płaski — i dopiero poza nimi na południu od okolic Wejherowa wzdyma się w faliste, lasem porosłe wzgórza. Jest to kraina moreny dennej, ostatniej na ziemiach polskich fazy zlodowacenia — obszar luźnych nasypów, którymi dawna pokrywa lodowcowa zasłała powierzchnię. Lasów na tych kępach niewiele — wierzchowinę zajęły pola uprawne, a na jej skrajach rozsiadły się rzadkie wsie. Lud tu pracowity i zamożny, gospodarstwa pomorskich „gburów" zasobne i spore nieraz tworzą folwarki. Murowane domy mieszkalne, porządne i obszerne zabudowania gospodarcze świadczą o dostatku wieśniaków.

Wysokie zbocza kęp, opadające terasami, pocięte są przez parowy i malowniczo odbijają od równego dna szerokich dolin, rozdzielających kępy od siebie. Stare te, dyluwialne padoły,

wypłukane niegdyś przez lodowcowe roztopy, zbyt obszerne są dla spływających nimi obecnie rzeczek: Rewy, Łeby, Płutnicy. Na ich rozległym płaskim dnie zarastają łąki wilgotne, ścielą się wielkie torfowiska. Wyloty dolin ku morzu twórzą przerwy w przebiegu stromych wybrzeży, widniejących u skraju kęp — na ich przecięciu brzeg jest niski i moczarowaty, jak koło Gdyni, Rewy i Pucka, a morze wciska się dalej w ląd, płytkie wytwarzając zatoki. Rozmaitość typów naszego wybrzeża jest w znacznej części wynikiem ukształtowania przyległej krainy, cechującego je od lodowego okresu przeciwieństwa wyniosłych kęp i zaklesłości dolinnych.

Na powierzchni obszaru moreny dennej widnieją gdzieniegdzie płytkie zazwyczaj jeziora o mało urozmaiconym kształcie i drobne, okrągłe zbiorniki wodne, zwane oczkami lodowcowymi.

PUSZCZA DARZLUBSKA — KASZUBI

Na południu podnosi się stopniowo teren — miejsce ornych pól zajmują duże powierzchnie leśne. Główny ich zrąb, to dawna Puszcza Darzlubska, dzisiaj przerzedzona już bardzo i poprzerywana przez liczne wsie i obszary otwartych pól. Sosnowe, bukowe i mieszane lasy, rozpoczynając się na wschodzie w pobliżu morskiego wybrzeża, ciągną się szerokim łukiem ku północnemu zachodowi aż po granice państwa i podchodzą pod Żarnowiec, porastając kraj pagórzysty, gęstymi dolinami i parowami rozcięty. Doskonale utrzymane, pocięte dobrymi drogami i pełne uroczych polan, stanowią cel licznych wycieczek. W ich cieniu kryją się niewielkie jeziora i moczary — w wartkich strumieniach srebrne pluszczą się pstrągi. Piaszczystą i gliniastą powierzchnię zalegają gdzieniegdzie północne, skandynawskie głazy narzutowe, przywleczone ongi przez lodowiec — nieraz ogromnych rozmiarów. Miejscowy lud przywiązuje do nich fantastyczne podania i baśnie („diabelskie kamienie"). Na południu przecina ten obszar szeroka dolina Redy, która

w górnym biegu rwącym pędząc nurtem porusza młyny i fabryki, by potem dnem szerokiego, starego padołu zdążać na wschód. Nad nią, w otoczeniu pięknych lasów leży Wejherowo, największe miasto kaszubskie, zwane pomorską Częstochową. W sąsiedniej, na lesistych wzgórzach rozłożonej Kalwarii gromadzi ono w czasie odpustów dziesiątki tysięcy kaszubskich pątników, przybywających z najdalszych wiosek Pomorza. Tu jeszcze widzieć wtedy można ich — rzadkie już — ludowe stroje, słyszeć pieśni pobożne w starym śpiewane narzeczu. Lasy, łąki i śliczna, cienista dolinka Cedronu graniczą z miastem od południa — na północy również rozciąga się wstęga lasów aż hen ku morzu, przecięta szerokimi alejami.

Lud kaszubski to potomkowie dawnych Pomorzan. Dziedziny przez nich zamieszkane rozciągały się ongi daleko na zachód — dzisiaj skromne zaledwie ich resztki zachowały się poza granicami Rzeczypospolitej, głównie w powiecie lęborskim, bytowskim i słupskim, sięgając w okolicę Jeziora Słupskiego i Gardziejskiego oraz na wschodzie w obszarze W. M. Gdańska. W Polsce część tylko woj. pomorskiego stanowi ich zwartą dziedzinę, mianowicie pow. wejherowski, kartuski i pucki, nadto część pow. chojnickiego i kościerskiego. W poszczególnych okolicach lud ten różne nosi nazwy. Najdalej na zachodzie mieszkający — wygasający już — odłam znany jest jako Słowińcy, rybacy w pow. słupskim zwą się Karwatkami, w okolicy Pucka Belokami, mieszkańcy lesistych dziedzin kartuskich Lesokami. Spośród plemion, które złożyły się na naród polski, stanowili Kaszubi najdalszy na północnym zachodzie wysunięty odłam. Język ich reprezentuje wśród narzeczy polskich grupę nadmorską, przeciwstawiającą się śródlądowej, do której należą wszystkie inne dialekty polskie, jak wielkopolski, mazowiecki itd. Żyjąc w odosobnieniu, odcięci bezdrożem puszcz i labiryntem jezior i bagien, zachowali Kaszubi swą staropolską mowę, która nadto wykazuje kilka gwar odrębnych. Lud kaszubski posiada dużo jeszcze odrębnych właściwości kulturalno-obyczajowych. Utrzymały się jeszcze w wioskach pomorskich stare, drewniane chaty kaszubskie z podcieniami



Wieś kaszubska

wspartymi na słupach, z wysokim szczytem, zdobnym misterną rzeźbą. Rzeźbione i malowane sprzęty, skrzynie wzorzyste, barwne, kwieciste misy i garnki, piękne hafty świadczą o rozwiniętej sztuce ludowej, której wdzięczne nieraz formy giną niestety wypierane przez produkty fabryczne — podobnie jak ginie wśród Kaszubów coraz rzadszy już strój ludowy: domowego wyrobu sukmany i kubraki mężczyzn, gorseciki kobiet, wstęgami zdobne, oryginalne koronkowe czapeczki i do wspomnień już należące złociste czepce. Przywiązaniu Kaszubów do ojczystej mowy i ziemi rodzinnej zawdzięcza Polska odzyskanie północnych nadbałtyckich kresów — dostęp do morza.

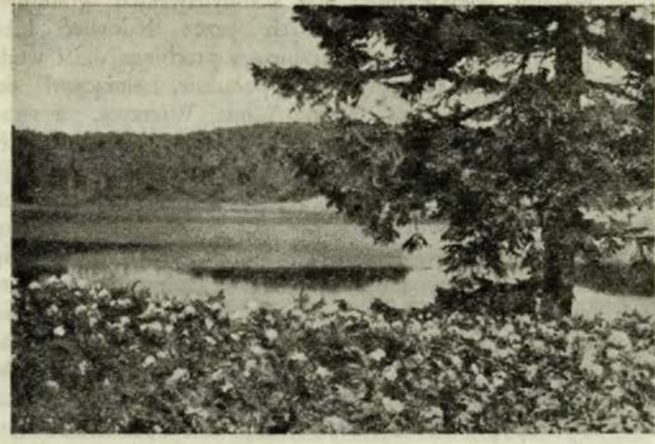
* * *



Las w Kartuzach

POMORZE ŚRODKOWE — GRZBIET POJEZIERZA

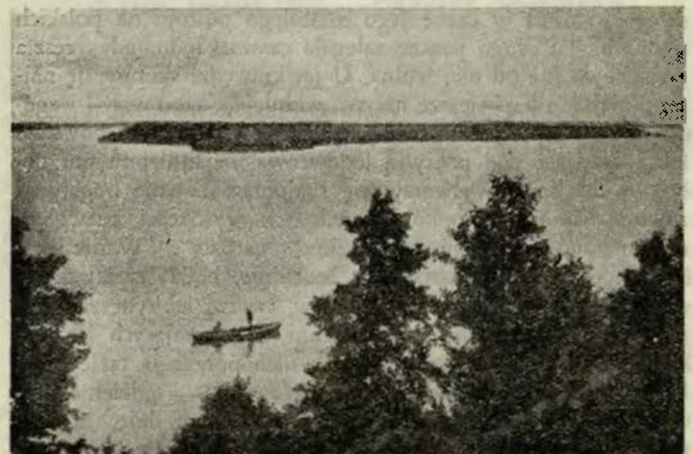
Od Bałtyku podnoszący się ku południowi kraj osiąga najrozmaitsze wzniesienia w środkowej części województwa, między Kościerzyną a Kartuzami. Szerokim pasem ciągną się tu wyniosłości od pd.-zachodu ku pn.-wschodowi. To główny grzbiet Pomorskiego Pojezierza, które przerwane na wschodzie przełomową doliną Wisły wiąże się poza nią z Pojezierzem Mazurskim, obniżając się zaś na zachodzie łączy z Pojezierzem Meklenburskim. Jest to najwyższa na ziemiach Polski część grobli nadbałtyckiej, towarzyszącej północnemu brzegowi europejskiego niżu — dopiero daleko na wschodzie — w Mińszczyźnie — spotykamy nieco znaczniejsze wzniesienia. Wkraczamy tu z równych lub słabo tylko sfalowanych obszarów północnego Pomorza, zatulonych nasypem moreny dennej w dziedzinę odmienną, w niespokojny, wzgórzysty krajobraz moren czołowych. Tędy przebiegał kraniec skandynaw-



Jezioro Kartuskie

skiego lodowca w czasie jego ostatniego postoju na polskich ziemiach. Tu długo jeszcze zalegała czasza lodu, gdy reszta Polski była już od niej wolna. U jej krawędzi skupiły się najpotężniejsze i najświeższe nasypy, widniejące jako wały i wzgórza moren czołowych — wody, z roztopów brzeżnych powstałe lub spływające pod pokrywą lodowcową, najsilniej tu porżnęły powierzchnię. Wytworzył się krajobraz dziwnie bogaty i zmienny, mimo stosunkowo niedużych wysokości bezwzględnych noszący cechy górskie: „kraj garbaty". Wzniesienia bądź odosobnione i rozrzucone bezładnie, bądź stapiające się w długie łuki morenowych grzbietów, tworzą labirynt zamykający mnóstwo zaklęśnięć powierzchni, rozszerzających się niekiedy w rozleglejsze kotliny — w nich połyskują tafle przelicznych jezior lub rozścielają się torfowiska — gdzieniegdzie otwierają się stare, szerokie doliny o równym dnie, zajętym przez bujne łąki. Na zboczach i szczytach pagórów, otulonych zielonymi lasami, widnieją pola kamieniste, zasłane narzuto-

wymi głazami, wielkie bloki skał skandynawskich: granitów, gnejsów, kwarcytów, przywleczonych przez lodowiec leżą wśród pól i lasów. Głównym grzbietem przebiega dział wodny między rzekami zdążającymi na południe, należącymi do dorzecza Wisły, jak Brda, Czarna Woda, Wierzyca, a strumieniami płynącymi na północ, uchodzącymi wprost do Bałtyku, jak Łeba i Stołpa. Ich niewyrównane doliny ukazują zmienną w przebiegu postać. Wody te wiją się leniwo przez płaskie, podmokłe równie, to zatrzymane w kotlinach rozlewają się w jeziora, to znów pędząc wartkim biegiem wcinają się energicznie w podłoże, a burzliwy ich nurt posiada cechy górskich potoków. Dzięki znacznemu nieraz spadkowi stanowią one naturalne źródło energii, wyzyskiwane przez człowieka. Późne ustąpienie lodowej pokrywy z tej krainy nie zostawiło rzekom dość czasu, by przeobrazić krajobraz stworzony przez lodowcowe zasypy — nie zdołały one jeszcze wyrównać biegu, przerżnąć grobli dzielących misy jezierne, odwodnić zamkniętych kotlin.



Jezioro Wdzydze z wyspą „Mały Ostrów"



Widok na jeziora Raduni

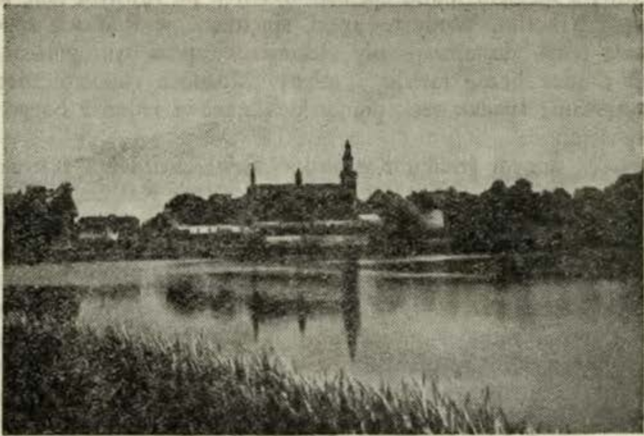
JEZIORA

Niezwykłego uroku dostarcza tej ziemi niespotykana gdzie indziej ilość jezior. Większych nad 2 ha jest na polskim Pomorzu kilkaset — mniejszych kilka tysięcy. Prawdziwy to „kraj błękitny"! Powstanie jezior pomorskich związane jest z epoką lodową, podobnie jak cały krajobraz pojezierza. Gdy dalej na północy, w okoliach zasłanych moreną denną, jeziora występują przeważnie w pierwotnych, nieregularnych zaklęsłościach nierówno usypanej powierzchni albo wypełniają drobne zagłębienia, tworząc okrągłe „oczka", połyskujące wśród ornych pól — tutaj powstały one również przez zatamowanie spływu wód groblami moren czołowych i rozlewają się w kotlinach krańcowych zamkniętych wałami brzeżnych nasypów. Największe jednak jeziora pomorskie wytworzyły się w podłużnych wyżłobieniach, wypłukanych przez strumienie spływające ongi pod lodowcem — to tzw. jeziora rynnowe, wąskie i

długie, zazwyczaj z północy na południe rozciągnięte. Odznaczają się one często znaczną głębokością. Do nich należy jedno z najpiękniejszych — Raduńskie — na zachód od Kartuz, związane z szeregiem jezior sąsiednich — oraz najgłębsze: Jezioro Wdzydze, na południe od Kościerzyny, do 55 m głębokie. Rozległością powierzchni, zajmującej przeszło 14 km, niewiele ustępuje ono największemu na Pomorzu Jezioru Żarnowskiemu, położonemu w pobliżu północnego wybrzeża. — Część jezior przedstawia zbiorniki bezodpływowe — większość, a przede wszystkim owe rynnowe, włączona jest w bieg strumieni, które je przepływają. Przez szereg takich jezior płynie Radunia, Brda i Czarna Woda. Ale i tym jeziorom, które odpływu nie mają, grozi z czasem utrata samodzielności. Energiczne wcinanie się sąsiadujących z nimi potoków powoduje stopniowe przesuwanie działów wodnych — źródliska, wdzierające się w obramienie jeziernej kotliny, obniżają je i doprowadzają do włączenia jej w obszar dorzecza, a nawet wywołać mogą zupełne spłynięcie zamkniętych w niej wód i spuszczenia jeziora. Cała dzisiejsza działalność rzek i strumieni zdąża powoli do odebrania pojeziernemu krajobrazowi jego odrębnych cech lodowcowych, do których należą i same jeziora. Toteż liczniejsze i większe one były dawniej niż obecnie. Do ich zagłady przyczynia się i roślinność, zamieniająca je zwolna na zarosłe moczary i torfowiska.

„KASZUBSKA SZWAJCARIA"

Dzięki powyższym cechom dziedzina moren czołowych wyróżnia się na Pomorskim Pojezierzu szczególnie malowniczym i urozmaiconym krajobrazem. Słyną z tego przede wszystkim okolice Kartuz, zwane stąd „Kaszubską Szwajcarią". Tu bałtycka grobla najsilniej się spiętrza, wzgórza wododzielne ciągną się na wysokości 270 m, a wzniesiony na 331 m szczyt Wieżycy stanowi kulminację całego pojezierza. Obszar między Kartuzami a Kościerzyną przedstawia chaotyczny splot wzgórz



Kartuzy — Kościół i jezioro

morenowych, gęstwą lasów mieszanych lub liściastych porosłych oraz labirynt rozlewających się między nimi jezior, powiązanych siecią strumieni. Sam powiat kartuski liczy sto kilkadziesiąt jezior. Jest to najgęstsze ich skupienie na Pomorzu. Leżą one głównie w dorzeczu Raduni, która w górnym biegu 26 jezior odwadnia. Obfitość ryb nadaje ich wodom znaczenie gospodarcze i jest podstawą bytu kaszubskich rybaków. Po lasach zalegają narzutowe głazy, tworząc nieraz potężne zsypiska skalnych bloków. Wrzosowiska bujne, śródleśne łąki nadrzeczne i zamknięte, torfami wyścielone kotlinki, okolone wzgórzami — ślady wygasłych już jezior — urozmaicają krajobraz. Ożywiają go bystre potoki, górskim prawdziwie pieniące się nurtem. Rzeki, które odznaczają się znacznym choć nierównym spadkiem, tworzą nieraz głębokie, stromo wcięte doliny. Znana z piękności jest tu przede wszystkim dolina Raduni, która na przemian to wąskim i stromościennym przeciska się wąwozem, to rozlewa się w szerokie zwierciadło jeziora, to znów wije się

leniwym biegiem wśród łąk nadbrzeżnych po równym dnie zaklęsłych kotlin. Wody tej rzeki, spiętrzone w Rudkach zaporową tamą, dostarczają siły elektrycznej, poza tym poruszają po drodze liczne tartaki i młyny. Możność ekonomicznego wyzyskania spadku rzek pomorskich stanowi jedno z bogactw tej ziemi.

W samym środku Kaszubskiej Szwajcarii leżą Kartuzy, dawna siedziba starego i możnego klasztoru Kartuzów, który ongi nad rozległym władał obszarem i w sąsiedztwie otaczającej krainy ważną odegrał rolę. Pozostał po nim piękny, średniowieczny kościół gotycki z resztkami krużganków i dawnym refektarzem, wzniesiony na przesmyku, dzielącym jezioro Wielkie Grzybno — zwane także Klasztornym — od Małego Grzybna, czyli Grzybienka. Dzisiejsze, w sposób nowoczesny ładnie rozbudowane miasteczko stanowi, dzięki uroczemu położeniu u podnóża wzgórz w bezpośrednim otoczeniu lasów i jezior, centrum turystycznego ruchu i uczęszczane letnisko. W najbliższym sąsiedztwie widnieją obok Wielkiego i Małego Grzybna jeziora Melinko i Ciche. Olbrzymie, stare buki i dęby porastają brzegi Jeziora Klasztornego i tworzą pobliski Gaj Świętopełka, połączone alejami z miastem. Przepyszny dwustuletni las bukowy, chroniony jako rezerwat, otula Zamkową Górę nad Jeziorem Cichym. Na zachód od Kartuz wznosi się Tamowa, z której szczytu najpiękniejszy na sąsiednie lasy i wody roztacza się widok. Opodal rozciąga się długi szereg jezior, związanych biegiem Raduni: Białe, Kłodno, Wielkie i Małe Brodno — dalej wygięte w fantastyczny łuk Jezioro Ostrzyckie, słynne z piękności. Łączą się z nimi na południu wyciągnięte w długi pas wąskie jeziora: Patulskie, Dąbrowskie i Lubowickie. W ich toni przegląda się przypierający od wschodu łańcuch stłoczonych gęsto wzgórz morenowych, nad którymi góruje wyniosły, kopulasty szczyt Wieżycy.

Ale wszystkie wspomniane jeziora okolicy Kartuz przenosi rozmiarami sąsiadujące z nimi na zachodzie Jezioro Raduńskie, długie na 15 km, przez które po opuszczeniu Jeziora Stężyckiego przepływa Radunia. Przelewając się kolejno z



Gaj Świętopełka w Kartuzach

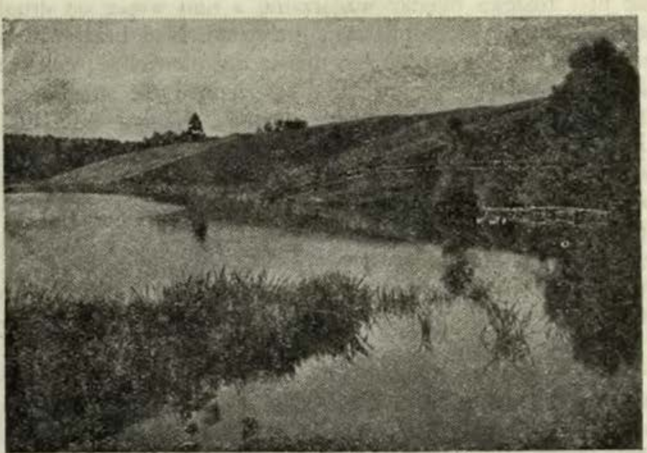
jednego jeziora w drugie, od Jeziora Kłodno po Jezioro Ostrzyckie, wyrywa się ona z ich szeregu na wschód, by minąwszy zrazu szeroką, płaską kotlinę, wciąć się w romantyczny, kręty jar, którym przedziera się przez morenowe wzgórza. Tu, w pobliżu granicy gdańskiej, gdzie z malowniczą doliną Raduni sąsiaduje również grupa niewielkich jezior, widnieje Żuków z odwiecznym kościołem Norbertanek, szczycącym się zabytkami z czasów książąt pomorskich. Dawny klasztor żukowski, założony z początkiem XIII w., do którego ongi należała nieomal połowa powiatu, na wdzięczną zasłużył sobie pamięć, jako ostoja polszczyzny w zagrożonym przez germanizację kraju. — Poniżej, w Rudkach, spiętrzona sztucznie Radunia rozlewa się w zaporowe jezioro, zyskany przez to spadek wód zasila wielką elektrownię. Na pn.-zachodzie od Kartuz kryje się w lasach prześliczne Jezioro Łąkie, z którego toni wynurzają się dwie duże wyspy. Opodal szereg jezior odwadnia Łeba. Tu, pod Mirachowem stare dęby, buki i brzozy

okalają Jezioro Wielkie, nad którym gnieżdżą się rokrocznie żurawie. W sąsiedztwie torfowisk, karłowatymi sosnami pokrytych, znajdują się słynne tokowiska głuszców. Niedaleko położone Jezioro Kamienne zyskało nazwę od olbrzymiego bloku granitu — narzutowego głazu, widniejącego na jego brzegu. Dalej na zachodzie wielkie Jezioro Gowidlno, wypełniające zaklęsłość moreny dennej, oblewa rozległą wyspę, zajętą przez wsie i role. Wśród rozsianych w okolicy osad kaszubskich przetrwały jeszcze stare szlacheckie zaścianki.

U południowego krańca Kaszubskiej Szwajcarii rozsiadła się Kościerzyna, szczycąca się tradycją ogniska kulturalnego ruchu kaszubskiego w czasach najcięższych — niegdyś gród książęcy, jeden z najstarszych na Pomorzu. Miasto ładnie rozbudowane, tonące w zieleni ogrodów, cieszy się również piękną okolicą — sąsiedztwem rozległych lasów liściastych i jezior. Ale krajobraz poczyna się tu już zmieniać i przechodzi w jednostajną, senną krainę Borów Tucholskich.

Pojezierze Kaszubskie, wzgórzyste, rozświetlone mozaiką zwierciadeł wodnych i bujnymi ocienione lasami, jest idealnym terenem turystycznego ruchu i ściąga na sezonowe wywczasy liczne rzesze letników. Zapewniają im wygodny pobyt czyste i miłe, uroczo nad brzegiem jezior lub w otoczeniu lasów położone wsie i miasteczka, a doskonale utrzymane drogi ułatwiają poznanie kraju.

A kraj to istotnie piękny. Choć nie zadziwia ogromem podniebnych szczytów i nie wstrząsa groźnym widokiem nagich kolosów skalnych alpejskiego krajobrazu, choć nie pozwala oku błąkać się w bezkresie roztaczających się w nieskończoną dal widnokręgów, jakich tylko morze lub step dostarcza, ujmuje jednak odrębnym, własnym czarem. Zielone wzgórza zamykają tu zewsząd horyzont, drogi wiją się między nimi lub serpentynami wspinają się na ich łagodne zbocza, a każdy skręt i każde wzniesienie nowe otwiera widoki. Raz dno doliny jasne, szeroko rozłożone i bujne rozświecają łąki, zroszone bijącymi ze stoków źródłami, niekiedy torfiasty moczar ściele się ich środkiem lub skryty wśród wysokich traw strumyk



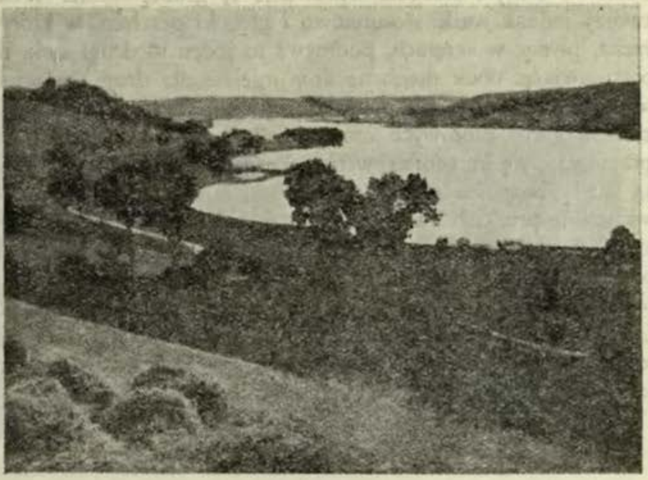
Jezioro Grzybno

cichym nurtem zdąża po równej powierzchni i leniwie płynąc w kapryśne układa się skręty. Ale zaraz poniżej rozłożysta, słoneczna dolinka zmienia się w ciasny wąwóz, głęboki i mroczny. Chłodny cień w niej panuje, a strome zbocza wznoszą się w urwiste ściany, wieńczone gąszczem zwierzających się krzewów. W głębi potok przewala się z szumem, spieniony i dziki, podcina brzegi, wydziera grunt spod drzew uczepionych krawędzi parowu i wypełnia jego wąskie dno, tak że droga omijać go musi przerzucając się na zbocze sąsiedniego wzgórza. Tu gęsty las porasta, odwieczne buki dźwigają ku niebu poplątane konary, czasem dęby mu towarzyszą i strzeliste sosny. W ich cieniu płozi się bluszcz, a spod korzeni omszone wyzierają głazy. Gdy jesień złotem i czerwienią ubarwi korony drzew, liściaste lasy płoną w słońcu gamą najżywszych kolorów, od których odbija ciemna, podkreślona smugą rudych pni zieleń sosnowych borów. U skraju lasu przebłyskuje między drzewami toń wodna — ciche jezioro w szuwary ujęte srebrzy

się tu i rozlewa między wzgórzami, z nim wiąże się drugie, które kryje się za najbliższym grzbietem. Nad brzegiem rozsiadła się rybacka wioska lub miasteczko niewielkie; czerwone dachy wychylają się z zieleni drzew, ponad nie strzela sczerniała wieża starego, gotyckiego kościoła. Na łagodnie do jeziora spływających stokach ścielą się role pocięte szmaragdowymi miedzami. Wyżej ukazują się niekiedy powierzchnie zasłane luźnym zsypiskiem głazów: „kamienne pola". Za tępym grzbietem znowu lasami otulone wzgórza zamykają widnokrąg, kryjąc dalszą okolicę — nowe świecą między nimi jeziora i nowe otwierają się doliny. — Ta ciągła zmienność obrazów, to kalejdoskopowe przeplatanie się scenerii stanowi prawdziwy i wyjątkowy wdzięk Kaszubskiego Pojezierza.

Popularna, utarta nazwa Szwajcarii Kaszubskiej niesłuszna jest oczywiście i równie mało uzasadniona, jak analogicznie używane określenia Saskiej lub Czeskiej Szwajcarii nad Łabą. Prawdziwie alpejski, typowo wysokogórski zespół form ma przecież Polska w Tatrach i nie potrzebuje szukać dlań choćby najpiękniejszych, ale bądź co bądź fałszywych surogatów. Kaszubskie Pojezierze w niczym surowego krajobrazu nagich skał i ostrych turni nie przypomina, posiada zupełnie odmienną, własną rzeźbę, którą zresztą zawdzięcza działaniu tego samego czynnika: lodowca. Tylko że tutaj była to działalność nasypowa, gdy w Tatrach decydującą rolę odegrało żłobienie. Krajobraz kaszubski uderza świeżością i urozmaiceniem form lodowcowych, wybijając się pod tym względem na czoło w Polsce, gdzie przecież dyluwialne zlodowacenie na ogromnych obszarach wybitne zostawiło ślady. Tu jedynie krajobraz moren czołowych zachował się w stanie tak mało zmienionym przez późniejsze procesy.

Swoiste piękno tej ziemi, na które składa się ów niezwykle urozmaicony zespół bezładnie spiętrzonych lesistych wzgórz przeplecionych niezliczonymi zwierciadłami jezior, nie stanowi bynajmniej jedynej jej wartości. Mimo ubogich często, piaskami i głazami zasłanych ról, mimo braku podziemnych skarbów kopalnianych, ma ona dla Polski niemałe znaczenie ekonomicz-



Jezioro „Małe Brodno"

ne przez swe lasy bogate, przez rybną toń jezior, przez rwący, dostarczający żywej motorycznej siły nurt bystrych strumieni. Najdonioślejszą jednak rolę dla całego państwa spełnia ten obszar przez swe położenie. Wszak on to wypełnia i stanowi ów „pomorski korytarz", będący jedynym połączeniem terytorium państwowego Polski z morzem — ową wąską, na północ wysuniętą szyję, zacieśnioną, ale bądź co bądź istniejącą, bez której Rzeczpospolita dusiłaby się w kontynentalnym zamknięciu. Nie jest to bynajmniej rzeczą przypadku, że pas tego połączenia tędy właśnie przebiega, że za pośrednictwem tego wyłącznie obszaru Polska terytorialnie i etnicznie — przez lud kaszubski — dzisiaj i od wieków wiąże się z wybrzeżem. Szeroka grobla bałtycka, garbaty kraj pojezierzy pomorskich, mazursko-pruskich, litewskich, odcina na całej linii wewnętrzne obszary niżowe od morza i niemałą stanowił zawsze komunikacyjną przeszkodę utrudniając oparcie terytorium państwowego

Polski o Bałtyk. Rozcina wprawdzie tę groblę dolina Wisły, tworzy jednak wąski stosunkowo i głęboki przełom, w którym rzeka, płynąc w skrętach, podmywa to jeden to drugi stok, nie pozostawiając obok niego na dnie miejsca dla drogi, której by w czasie wezbrania nie zalewały wysokie wody. Przetkane jeziorami garby czołowych moren nadbałtyckich, które najbliżej przysuwają się ku morzu w obszarze pomorskim, nie wiążą się za Wisłą bezpośrednio z morenowymi łańcuchami mazurskich, wschodnio-pruskich wzniesień. W sąsiedztwie wiślanego przełomu obniżają się one i rozpłaszczają — tutaj też po lewym brzegu Wisły przebiega krajem kaszubskim najdogodniejsza lądowa droga ku morzu, od niepamiętnych czasów wyzyskiwana „droga bursztynowa", zaznaczona prastarymi osadami. Doniosłe jej w przeszłości znaczenie odbiło się w zasięgu dzisiejszych jeszcze etnicznych i politycznych granic.



Droga leśna w Borach Tucholskich



Zakola rzeczne w Borach Tucholskich

ROZDZIAŁ CZWARTY

BORY TUCHOLSKIE — DOLINA WISŁY

Na południu wzgórzys.y grzbiet pojezierza obniża się zwolna i wyrównywa. Miejsce spiętrzonych wysoko wałów moren czołowych żajmują rozległe, słabiej sfalowane powierzchnie, pokryte piaskiem i żwirem. Ciągną się one daleko na południe aż poza granice województwa, staczając się ku szerokiej, równoleżnikowej zaklęsłości, której dnem zdąża ku zachodowi Noteć. To obszar działania dawnych wód roztopowych, które spływały po tej powierzchni od topniejącego brzegu lodowcowej czaszy, pokrywającej przez długi okres czasu północne Pomorze. Obfite strumienie rozmywały luźny materiał morenowy zsypisk — porywały go z sobą i tracąc spadek układały po drodze w postaci rozległych, płaskich stożków

napływowych tworzących tzw. sandry, czyli piaszczyska, zanim spłynęły się same i spiętrzyły w wielkiej, równoleżnikowej „pradolinie", odprowadzającej ich wody. Nie brak i na obszarze tych piaszczysk wznoszących się ponad nie garbów morenowych — są one jednak rzadkie i niższe niż na północy, a odpowiadają krótkim, chwilowym postojom lub wahaniom brzegu lodowca w czasie jego odwrotu. Kraj łagodnie na ogół falisty, podnoszący się na zachodzie, gdzie liczniejsze widnieją jeziora, zasłany piaskiem, ubogie posiada gleby i główny jego skarb stanowią olbrzymie, większość powierzchni pokrywające lasy. Są to Bory Tucholskie, które jeszcze dzisiaj obejmują ponad trzy tysiące kilometrów kwadratowych, tworząc od zachodu ku wschodowi rozciągnięty pas przeszło 110 km długi a szeroki miejscami do 45 km. Nie stanowią one dzisiaj bynajmniej jednolitego kompleksu, posiadają jednak partie leśne, ciągnące się bez przerwy na 90 km, poprzegradzane otwartymi przestrzeniami pól ornych, obszarami zasiedlonymi.

Bory Tucholskie składają się prawie wyłącznie z lasów sosnowych. Nieskończone szeregi wysokich, prostych i nagich czerwonawych pni, wieńczonych dopiero u samych wierzchołków zieloną gęstwą gałęzi, wywołują wrażenie melancholijnej monotonii. Wzrok wdziera się daleko w mroczne pustkowie leśne, w głębi którego bieleją tylko gdzieniegdzie spod igliwia powierzchnie jałowych piasków, sfalowanych w wydmowe garby — siną, ciemną zielenią odcina się od nich smętny „cyprys polski", jałowiec, stanowiący nieraz główne podszycie boru. Czasem jasne brzozy rozświecają białymi pniami cieniste wnętrze puszczy, mokradła porosłe kępami olch oraz rozległe i bujne wrzosowiska przerywają nużącą jednostajność sosnowego lasu. Nad brzegami rzek: Brdy, Czarnej Wody i ich dopływów, na gliniastym podłożu wynurzających się tu i ówdzie spod pokrywy piaszczysk moren dennych, zjawiają się lasy liściaste lub mieszane, porastają buki i dęby. W głębi borów zachowały się jeszcze gdzieniegdzie resztki nie zmienionych przez człowieka zespołów drzew, rzadkie już dzisiaj i cenne zabytki składu pierwotnej puszczy, otoczone pieczołowitą opieką, jako po-

mniki przyrody. Słynne są wielkie, prastare cisy, zarastające „Cisowy Gaj" na półwyspie skrytego w lasach Jeziora Mukrz pod Wierzchucinem. Najpiękniejsze to skupienie w Polsce ginących już cisów stanowi z dawna chroniony rezerwat. Cenną również i także skrzętnie ochranianą osobliwością jest w Tucholskich Borach rzadki a piękny gatunek jarzębu: brekinia, zwana tu brzękiem. Najwięcej brekinij skupiło się w liściastym lesie w Szczarkowie, na północ od Osia, rosnąc wśród dębów i grabów, nadto kryją się w lasach nad Trzebuchowskim Jeziorem w powiecie starogardzkim, w okolicy Chojnic itd.

Kiedy niekiedy odsłania się pośród leśnych cieni słoneczna toń cichego jeziora. Setki ich rozlewają się w Tucholskich Borach. Największe z nich leżą na obwodzie obszaru leśnego: Wdzydze u krańców północnych na południe od Kościerzyny i Charzykowskie na północ od Chojnic, przez które przepływa Brda. Jezioro Wdzydze, najgłębsze z jezior pomorskich (dno jego opada do 55 m), a rozmiarami powierzchni ustępujące w obrębie województwa jedynie nadmorskiemu Jezioru Żarnowieckiemu, rozlewa się w niezwykły kształt postrzępionego krzyża, obfituje przy tym w zatoki i wyspy. Nad jego brzegiem leżąca wieś Wdzydze chlubi się posiadaniem Muzeum Kaszubskiego — cennych i obfitych zbiorów etnograficznych, które w starej rybackiej chacie zgromadził nauczyciel tutejszy Gulgowski, stwarzając godny naśladowania wzór wiejskiego muzeum ludoznawczego. Zawiera ono bogate zestawienie typowych okazów i rzadkich już nieraz zabytków kaszubskiej ludowej sztuki, staroświeckich strojów, sprzętów, narzędzi itp. Życie Kaszubów zobrazowane tu zostało wyczerpująco, w sposób najbardziej racjonalny, bo w ramach autentycznej zagrody włościańskiej, z którymi się zrosło i na tle rodzimego krajobrazu, z którym było zawsze związane.

Bogactwo leśne Borów Tucholskich stało się podstawą rozwoju żywego przemysłu drzewnego, który wspierając się na doskonałej gospodarce leśnej, cechującej ten obszar, posiada dla kraju poważne ekonomiczne znaczenie. Jego głównym ogniskiem jest Czersk, położony na wschód od Jeziora Wdzydzkiego,

między Brdą a Czarną Wodą. Jeszcze w połowie ubiegłego stulecia nieznaczna, wśród lasów na uboczu leżąca osada jest dzisiaj ruchliwym ośrodkiem przemysłowym, posiada liczne tartaki i szereg fabryk — toteż wzrasta szybko, usuwając w cień starą Tucholę, od której cały obszar borów wziął nazwę. Starodawny ten gród, wzniesiony nad brzegiem Brdy, który w XIV wieku dzierżyli Krzyżacy, zrzucił w następnym stuleciu ich jarzmo, przystąpiwszy do pamiętnego Związku Miast Pruskich, które żądały polskiej pomocy i połączenia z Królestwem. Jako stolica starostwa, wchodzącego w XVII wieku w skład stołowych dóbr królowej, gościła nieraz Tuchola królów polskich i ich rodziny. Miasto niszczone przez wojny i pożary, niewiele już poza resztkami obronnych murów przechowało zabytków — za to posiada piękne ogrody i promenady i cieszy się bliskością najpiękniejszych krajobrazowo okolic. Odpowiadają one pasowi moren czołowych, które, okalając od południa nadgraniczne Jezioro Charzykowskie, ciągną się od Chojnic ku pd.-wschodowi, w poprzek Brdy w sąsiedztwie Tucholi i przecinają bieg Czarnej Wody w pobliżu Tlenia. Teren jest w tym pasie wzgórzysty, a rzeki: Brda i Czarna Woda przepływając go, wcinają się głęboko, tworząc malownicze, strome i kręte doliny.

Silny spadek rzek, zdążających z obszaru Borów Tucholskich ku Wiśle, da się wyzyskać dla celów przemysłowych. Toteż wdłuż ich biegu powstały liczne tartaki, a nad Czarną Wodą w Gródku zbudowano w ostatnich czasach ogromną centralę elektryczną. Wysoka tama spiętrza tu do 11 m rzekę w sztuczne jezioro — tworzy się zbiornik zawierający przeszło 6 milionów m^3 wody. Elektrownia poruszana jej spadkiem, dostarcza prądu kilku sąsiednim powiatom.

W podziemiu Borów Tucholskich kryją się — podobnie jak na północnym Pomorzu — pokłady brunatnego węgla, a iły, zalegające w głębi, zawierają niekiedy bryłki bursztynu. Skarby te wywołały niewielki przemysł górniczy, obecnie będący w zastoju — zarzucone kopalnie świadczą o jego niedawnym jeszcze istnieniu.

Na wschodzie rozciąga się w dorzeczu Wierzycy i sąsiaduje



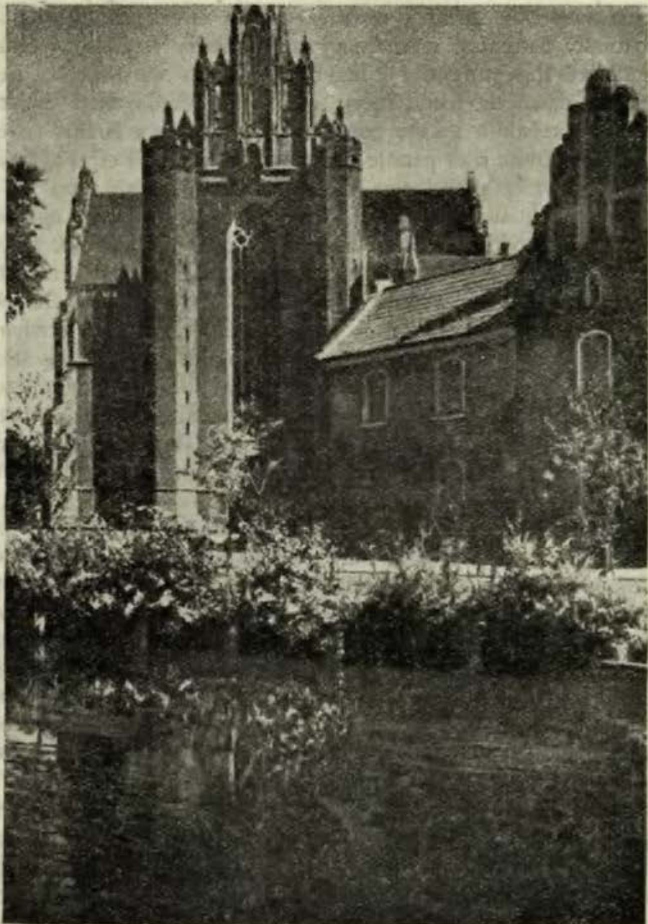
Czersk

z Wisłą obszar, zwany Kociewiem. Lasów tu mniej, spod piasków wyłaniają się na powierzchnię urodzajne gliny. Kraj to gęsto zaludniony, rolniczy, na żyznych glebach żyje lud zamożny, częste są posiadłości gburskie, spore i dostatnie. Kociewiacy odrębnej używają gwary. Na skraju Kociewia rozsiadł się nad Wierzycą Starogard, gród istotnie bardzo stary, którego przeszłość ginie w mrokach przeszłości. Tu w XII wieku sprowadzili książęta pomorscy rycerski zakon joannitów dla obrony przed napadami pogańskich Prusaków — niestety, romańskie budowle powstałe w tych czasach zburzone zostały podczas wojen szwedzkich. Obecnie najszacowniejszym zabytkiem miasta jest wspaniały gotycki kościół farny, wzniesiony w XIV wieku na wzgórzu nad brzegiem rzeki. Jego strzeliste, w ostre zęby wykrojone szczytowe ściany stały się wzorem często odtwarzanym, oryginalny ich motyw odnajdujemy w szeregu świątyń, powstałych w tej epoce w dalszej nawet okolicy. Starogard posiada spore jeszcze pozostałości obronnych murów i wież, sku-

pione przeważnie w sąsiedztwie sędziwej fary, gdzie wznosi się Brama Gdańska. W okolicy rozlewa się kilka jezior.

Najsłynniejszym skarbem Kociewia jest jednak leżący dalej na wschodzie, w samym sercu tej ziemi, również nad Wierzycą dźwignięty Pelplin — ongi siedziba potężnego, jednego z najbogatszych w Polsce opactwa cystersów, obecnie stolica biskupów chełmińskich. Nie ma chyba miasta, które tak streszczałoby się całe w jednym jedynym gmachu jak Pelplin, który przypadł kornie do stóp swego kościoła i w niemej zda się adoracji trwa wpatrzony w jego olbrzymie, sczerniałe w świętości mury. Katedra pelplińska — dawny kościół klasztorny — pełna skarbów sztuki, jest jednym z najwspanialszych pomników średniowiecznego budownictwa w północnej Polsce. Potężny jej gotycki gmach przenosi rozmiarami wszystkie kościoły pomorskie. Jak na Wawelu, tak i tu każdy wiek i styl przyczynił się do ozdobienia wnętrza kościoła, toteż widnieje tam mnóstwo ołtarzy, rzeźb i obrazów z XVI, XVII i XVIII wieku, a najcenniejszą ozdobą są przepyszne, późno-gotyckie i renesansowe stalle. Obok katedry wznoszą się gmachy dawnego opactwa w ślicznym położeniu, na cyplu oblanym przez Wierzycę. Przebudowane, mieszczą obecnie seminarium duchowne i gimnazjum. Zachowały się tu dotychczas sklepione gotyckie krużganki klasztorne z średniowiecznymi freskami. W ogromnym refektarzu mieści się bogata poklasztorna biblioteka. Parę innych kościołów, szereg dawnych i nowszych budowli duchownych, biskupi pałac, położony w ogromnym parku, ocienionym alejami prastarych lip — wszystko to nadaje cichemu miastu odrębny charakter, dostojny i poważny, zgodny z rolą czcigodnej siedziby opactwa, a potem biskupstwa. — W okolicy żyzne gliny zaścielają powierzchnię, a rozległe pszeniczne i buraczane łany stanowią o bogactwie kraju.

Po przeciwnej, zachodniej stronie Tucholskich Borów leżą w malowniczej, pagórkowatej i lesistej okolicy Chojnice, miasto znane z licznych zabytków dawnego budownictwa, warowny niegdyś gród kresowy. Pierwotnie wznosiły się Chojnice między dwoma jeziorami, leżąc na wąskim, dzielącym je przesmyku,



Pelplin — Katedra

co zapewniało miastu naturalną obronę. Dzisiaj jeziora te spuszczone — zniknął również dawny zamek chojnicki — pozostały natomiast w znacznej części mury średniowieczne, okalające stare miasto i kilka baszt i bram warownych, jako resztka dawnych fortyfikacyj miejskich. Wśród nich zwraca przede wszystkim uwagę potężna, pięciopiętrowa Brama Człuchowska. Obok niej panuje nad miastem wielka i ciężka, kwadratowa wieża gotyckiego kościoła farnego. Najstarsza to z zachowanych świątyń chojnickich. Od jego surowej, ceglanej architektury odbija pobliski barokowy kościół pojezuicki, pełen rzeźb i malowideł, dwiema uwieńczony wieżami oraz strzelistą wieżycą ozdobiony kościół ewangelicki, zbudowany w XVIII wieku na miejscu dawnego ratusza. Poza średniowiecznymi murami, wieżami i farą nadają miastu staroświecką cechę stłoczone gęsto w śródmieściu stare, mieszczańskie domy, zakończone trójkątnymi szczytami. Chojnice posiadają jednak nadto liczne budowle nowoczesne, wille, ogrody, śliczny, wielki park miejski, a cieniste aleje łączą miasto z obfitującą w piękne widoki okolicą.

Niedaleko na północ błyszczy wielka tafla wodna Jeziora Charzykowskiego, a poza nim rozciąga się obszar lesisty i jeziorami usiany, stanowiący północno-zachodnią część Borów Tucholskich. Przylega on na północy, przez granicę, do dawnej ziemi bytowskiej, niegdyś lenna polskiej korony. Tu lud mieszka kaszubski, a w zapadłych wioskach słomiane jeszcze widnieją strzechy. Tu zachowały się na Pomorzu najlepiej zabytki swojskiego drewnianego budownictwa, jak piękne, odwieczne kościoły w Leśnie, Borzyszkowie, Swornigacu — tu istnieją jeszcze liczne, staropolskie zaścianki szlacheckie.

Na zachodzie granica, przebiegając przez etnograficzny obszar Polski, odcina szereg wsi zamieszkałych przez Polaków.

Na południe od Chojnic leżą rozsiane wsie tak zwanych Kosznajdrów, katolickich kolonistów niemieckich, osadzonych tu jeszcze przez Krzyżaków. Piaski tu nikną, powierzchnie zaścielają urodzajne gliny. Żyzne również role zajmują sam południowo-zachodni kąt województwa, rozciągający się na po-

łudnie od rzeki Kamionki, w otoczeniu starych miasteczek Więcborka, Sępolna i Kamienia. To obszar tzw. Krainy, należący ongi do Wielkopolski.

W obrębie samych Borów Tucholskich stworzono w wielu okolicach sztucznie nawodnione łąki przez rozprowadzenie wód rzecznych przy pomocy irygacyjnych kanałów. Obfitość wód Brdy i Czarnej Wody, zasilanych mnóstwem jezior, ułatwiała tę pracę, dzięki której spore nieraz powierzchnie względnych nieużytków zamienione zostały na obszary produktywne. Tak więc np. Brdę spiętrzono do wysokości 12 m w Kloni na pn. od Rytla przy pomocy wielkiej śluzy, by wody jej wprowadzić w kanał — podobne urządzenia nawadniające przeprowadzono w okolicy Łęgu na wschód od Czerska, gdzie kanał zasila Czarna Woda.

BRZEGI DOLNEJ WISŁY

Dolina dolnej Wisły, przecinająca na wskroś wał bałtyckiego pojezierza, stanowi wewnątrz niego odrębny, obcy element krajobrazowy, różniący się wybitnie od otoczenia. Od Torunia do ujścia Brdy płynie Wisła w kierunku zachodnim, pod Fordonem skręca nagle ku północy i rozpoczyna się przedzierać przez nadbałtycką groblę, tworząc długi przełom. Zanim go sobie wytworzyła, spływała niegdyś w dalszym ciągu na zachód szeroką „pradoliną": równoleżnikowym obniżeniem, wyzyskiwanym dzisiaj przez bieg dolnej Brdy i Noteć, aby połączywszy się z wodami Odry, a następnie i Łaby, które stanowiły wówczas jej dopływy, znaleźć wreszcie wylot do Morza Północnego w okolicy obecnego ujścia Łaby. Drogę na północ, wprost do Bałtyku, tamował jej wówczas, z końcem epoki dyluwialnej, lodowiec, pokrywający jednolitą czaszą obszar bałtycki — poza tym tamowały jej drogę osadzone u skraju lodowca potężne nasypy, wieńczone wysokimi morenowymi wałami. Spiętrzone wody szeroko rozlewały się przed tą przeszkodą, tworząc zastoiskowe jeziorzyska, które zmieniając nieraz poziom i położenie w miarę stopniowego cofania się i

wahania lodowcowej krawędzi, mozolnie przelewały się na zachód, szukając tam możliwego odpływu. Dnem takiego zastoiska jest otoczenie Torunia.

Zmieniając kierunek i wkraczając pod Fordonem w przełom, tworzy Wisła wąską zrazu dolinę, jej wysokie lasem porosłe brzegi zbliżają się do siebie na odległość zaledwie 2,5 km. Ale w dalszym ciągu dolina się rozszerza, stoki jej rozstępują się na kilka, a nawet miejscami kilkanaście kilometrów. Po ujętym w ich ramy szerokim, płaskim dnie wije się leniwo potężna rzeka w wielkich, łagodnych skrętach i podsuwa się na przemian to pod prawy, to pod lewy stok doliny, pozostawiając z boku rozległe równie nadrzeczne. Złożone z tłustych namułów tworzą one żyzne żuławy, gdzieniegdzie zaściela je odmiał piaszczysty, skupiony w wydmy. Napływowe równie ciągną się wzdłuż Wisły pod Chełmnem, Świeciem, Nowem i Kwidzyniem — wreszcie przy rozwidleniu rzeki przed ujściem rozszerzają się w właściwą krainę żuław, w wielką wiślaną deltę. Główny jej obszar, należąc do terytorium Wolnego Miasta Gdańska znajduje się już poza obecnymi granicami Rzeczypospolitej.

Niskich porzeczy bronią przed krą i falą powodzi długie wały ochronne. Odsunięte o kilkaset nieraz metrów od rzeki, by dać miejsce wezbranym wodom wiosennym, obejmują one przy zwykłym wodostanie nadrzeczny obszar inundacyjny, wyzyskany przez pastwiska, wśród których jasnej zieleni połyskują opuszczone starorzecza, płytkie łachy wiślisk. Same brzegi ujęte zostały na znacznych przestrzeniach w kamienne obramienia, z których wybiegają w rzekę poprzeczne groble, by zmienny nurt w środku koryta utrzymać. Rzeka, przerzucając się w wielkich łukach od jednego brzegu doliny do drugiego, podcięła stoki, śmiałe nadając im formy. Wysokie na kilkadziesiąt metrów, urwiste zbocza stromo nieraz zapadają ku Wiśle — głębokie parowy rozcinają je gęsto, tworząc nagie wyrwy, wdzierając się energicznie w miękkie, przeważnie gliniaste podłoże.

Na wyniosłych, fantastycznie wąwozami porzeźbionych stokach, przypominających górskie krajobrazy, porastają dęby, gra-



Z okolic Chełmna

by i jawory, zatula je gęstwa krzewów, niezwykłe nieraz tworzących skupienia. Widnieją tu na pochyłościach zwarte, kwieciste zarośla głogu, licznych gatunków róż, tarniny, berberysu, trzmieliny, składając się na barwny, pachnący gąszcz. Na bezdrzewnych, słonecznych skłonach rosną trawy i zioła właściwe dalekim czarnomorskim stepom. Roślinność ma tu nieraz cechę pierwotnych, rzadkich już dzisiaj zespołów i obfituje w osobliwe „zabytkowe" gatunki. I tak np. piękny las mieszany, ocieniający poszarpane zbocza doliny Wisły pod Opaleniem, naprzeciw Kwidzynia, kryje w podszyciu brekinie i szereg gatunków pontyjskich — toteż podlega ochronie, podobnie jak strome stoki zbiegających ku Wiśle parowów starogrodzkich oraz wysoko nad brzegiem wzniesiona Góra Wawrzyńca, gdzie rozkwitają stepowe rośliny.

Wisła, tocząc swe wody po szerokim, płaskim dnie doliny, rozdziela się niekiedy na ramiona i oblewa rozległe wyspy,

ostrowy lub kępy zarosłe liściastymi lasami i gajami. U ich brzegów zielone bukiety wielkich drzew przeglądają się w nurcie rzeki. Na wilgotnych, żyznych namułach pokrywających te kępy krzewi się roślinność niezmiernie bujna. Nad splątaną gęstwiną najróżnorodniejszych krzewów wznoszą się korony drzew wspaniale rozwiniętych i niezwykłymi odznaczających się rozmiarami. Wielka Kępa pod Ostromeckiem słynie z olbrzymich topoli nadwiślańskich, białodrzewów i prastarych dębów, wśród których znajduje się podobno okaz najgrubszy na Pomorzu. Panieńską Kępę pod Chełmnem porasta las złożony z wspaniałych wiązów, którym towarzyszą stare dęby, topole i paklony. Kęp tych jest dużo. Najważniejsze z nich, prócz wspomnianych, to Kępa Wilki pod Otłoczynem, Bazarowa koło Torunia, Pańska obok Sartawic, Wilcza poniżej Silna, Bratwińska opodal Grudziądza i największa ze wszystkich Klasztorna naprzeciw Nowego. W czasie powodzi zalewają je fale Wisły.

Przyjrzyjmy się przebiegowi rzeki w przełomie. Od jego zaczątku po skręcie Wisły na północ i wdarciu się w groble pojezierza, sąsiadują z jej prawym brzegiem wzniesienia chełmińskie tworząc wysokie do 60 m zbocza. Zbliżają się te zbocza do rzeki pod Ostromeckiem, malownicze ich stoki panują nad dnem doliny, w głębi której lesista z nurtów Wisły wynurza się kępa — cofają się następnie pod Unisław i Płutowo, robiąc miejsce chełmińskim żuławom, by pod samym Chełmnem ponownie przysunąć się ku rzece. Tu znów u lewego brzegu rozpostarły się piaszczyste równie, sięgając poza ujście Czarnej Wody — pod mury Świecia. Od Świecia do słynnych z prześlicznego położenia Sartawic podcina Wisła brzeg lewy, stromy i parowami pocięty, pozostawiając po prawym rozległy obszar porzeczy. Potem zbocza rozsuwają się, po obu stronach Wisły ciągną się równiny nadrzeczne, po czym na prawym brzegu, na odosobnionym wzniesieniu powyżej ujścia płynącej z Pojezierza Mazurskiego rzeczki Osy, pojawia się nad rzeką Grudziądz. Dopiero pod Nowem, odkąd Wisła stanowi granicę państwa, prze-



Wisła pod Gniewem

rzuca się jej koryto znowu pod zachodnie zbocza doliny i towarzyszy im aż do ujścia Wierzycy koło Gniewa. Po przeciwnej stronie widnieją urodzajne żuławy kwidzyńskie. Leżą one już na terytorium Prus Wschodnich i tylko drobny skrawek prawego, kwidzyńskiego brzegu należy do Polski. Poniżej Gniewa rozstępują się stoki doliny — przełom się kończy, a rozpoczyna żyzna delta wiślana, której tylko skraj zachodni u samej nasady, na północ od Gniewa i pod Tczewem, leży w granicach Rzeczypospolitej. Główny jej obszar, najżyźniejszy i najważniejszy, bo nadmorski, żuławy gdańskie wraz z ujściem Wisły, do Polski dzisiaj nie należy.

Przełom Wisły cieszy się słuszną sławą krajobrazowej piękności. Z krawędzi wzniesień obramiających dolinę roztacza się prześliczny i rozległy widok na majestatyczną przewijającą w głębi wstęgę potężnej rzeki, po której przesuwają się łodzie i tratwy, ujętą w ramy zielonych łąk i lesiste kępy

nadwodne — na rozścielone na dnie doliny wsie i żyzne pola uprawne, pocięte odwadniającymi rowami, wzdłuż których ciągną się szeregi wierzb — na dalekie, przeciwległe zbocza, spadzistym wznoszące się skłonem, zarosłe gęstwiną krzewów, gdzie widnieje ciemna ściana lasu lub wyłaniają się z zieleni ogrodów wieże i dachy starych miast i miasteczek. Jest ich tu cały szereg — wszak Wisła stanowi główną arterię wodną Polski, odwieczną, naturalną drogę, wiążącą jej wnętrze z morzem, toteż wzdłuż jej biegu powstały i rozkwitły najważniejsze miasta. Pobudowano je na nadbrzeżnych wzniesieniach, górują więc nad doliną, nie będąc narażone na zalew w czasie powodzi.

Na północ od przełomu Wisły przez pojezierze rozpościera się towarzysząca jej dolnemu biegowi dziedzina żuław gdańskich — obszar wiślanej delty. Leży on poza obecnymi granicami Rzeczypospolitej. Ale ujście Wisły i jego okolice wiążą się z resztą ziem polskich nie tylko przez historyczne wspomnienia, pamięć przez długie stulecia aż do samych rozbiorów trwającej przynależności państwowej, lecz i przez żywotny zawsze i stały, bo na naturalnych, geograficznych warunkach oparty, moment gospodarczo-komunikacyjny. Wylot wielkiej drogi wodnej, w całości przez Polskę biegnącej i siecią swych dopływów łączącej polskie krainy, zachować musiał dla ich zespołu doniosłe znaczenie i dzisiaj, chociaż sam na obcym politycznie leży terytorium. Nad ujściem Wisły panujący Gdańsk jest nadal dla Polski przyrodzonym, przez naturę wytkniętym portem — rola ta stanowi warunek jego rozwoju, bez względu na sztuczne granice. Łączą Rzeczpospolitą z ostatnim odcinkiem doliny Wisły i sąsiadującą z nim krainą interesy życiowe, dzięki którym nie możemy obszaru tego uważać za teren obcy. Na terytorium Wolnego Miasta posiada też obecnie Polska zagwarantowane międzynarodowymi traktatami specjalne uprawnienia, pozwalające jej — choć w części — utrzymywać na nim komunikację i używać gdańskiego portu dla celów własnej żeglugi.

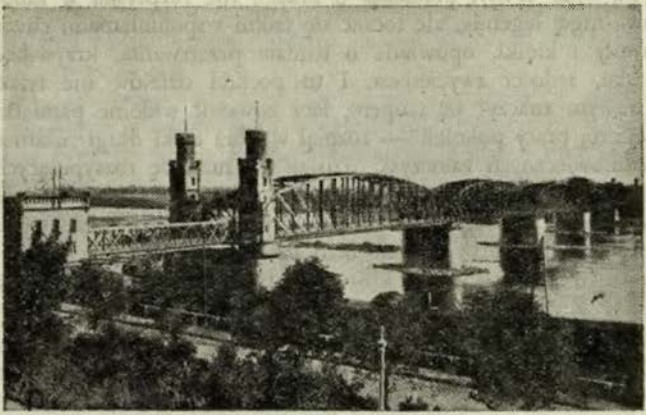
Obszar delty wiślanej, wciśnięty na południu klinem

między Wisłę a Nogat, rozszerza się dalej ku północy i rozpiera między Tczewem, Malborgiem, Elblągiem a Gdańskiem, tworząc krainę płaską i niską — gdzieniegdzie nawet opadającą niżej poziomu morza. Od Zatoki Gdańskiej oddziela ją na północy długi, wąski wał wydmy nadbrzeżnej, przedłużający się w Świeżą Mierzeję — na wschodzie szuwarem zarosłe moczary sąsiadują z Zalewem Świeżym. Ostro odcinają się



Grudziądz — Widok z Klimka

od równinnej powierzchni żuław ograniczające ją wzniesienia: na wschodzie wzgórza elbląskie, na zachodzie podsuwające się pod Gdańsk stoki Kaszubskiego Pojezierza, którego część należy do terytorium Wolnego Miasta wraz z historyczną, pokojem z r. 1660 upamiętnioną, w dziejach Polski Oliwą. Cała napływowa równia jest dziełem Wisły, jej ramion i dopływów. Osady rzeczne zaścielają powierzchnię, od tysiącleci układając się przy ujściu wypełniły część większej ongi zatoki, zamieniły ją w obszar moczarów i torfowisk, które dopiero długa i wytrwała praca ludzka zdołała odwodnić i osuszyć. Wisła i Nogat płyną dzisiaj między potężnymi tamami chroniącymi niskie porzecza przed zalewem. Na tłustych namułach wytworzyła się żyzna niezwykle gleba — toteż pola orne skrzętnie uprawne i łąki soczyste, niezliczonymi odwadniane rowami, zajmują powierzchnię żuław zapewniając zamożność mieszkańcom. Urodzajny ten i bogaty, ale płaski i bezleśny obszar tworzy krajobraz jednostajny i mało urozmaicony. Przepływająca środkiem Wisła dzieli się raz jeszcze na północy, wysyłając jedno ramię — elbląską Wisłę — na wschód do Zalewu Świeżego, drugim uchodzi wprost do Zatoki Gdańskiej, trzecim wreszcie, lewym płynie ku Gdańskowi na zachód. I to ramię rozdziela się, odkąd w r. 1840 przedarło się osobną odnogą, powyżej Gdańska, przez nadbrzeżny wał wydmowy do morza. Wisła gdańska jest dzisiaj ramieniem martwym, służącym celom portu. Jak Gdańsk, tak i inne miasta żuław rozsiadły się u skraja niziny, chroniąc się przed zalewami. Stary Elbląg, który od połowy XV wieku do Polski aż do rozbiorów należąc, stale był jej wierny i świetne przeżywał w związku z nią czasy, wznosi się u stoków wzgórz, opodal Świeżego Zalewu, Malborg, w XIV wieku rezydencja wielkich mistrzów krzyżackich, który dostawszy się w następnym stuleciu pod panowanie polskie, był stolicą województwa, zbudował się na brzegu Nogatu. Potężna warownia, uległa za pruskich rządów zniszczeniu, później odnowiona jest pamiątką i symbolem obcego nad dolną Wisłą władania.



Toruń — Most na Wiśle

ROZDZIAŁ PIĄTY

NADWIŚLAŃSKIE MIASTA

TORUŃ

Nieraz przyrównywano dolną Wisłę do Renu, stawiając jej przełom przez pojezierze obok słynnej z romantycznych widoków doliny, którą Ren wyrzeźbił w wyżynnych płytach, zagradzających mu drogę do morza. Mimo całej różnicy krajobrazu, wynikającej z innej budowy podłoża i innych dziejów obu rzek, istnieją tu niewątpliwie pewne cechy wspólne i daleko idące analogie. I dolina Wisły stanowi naturalny szlak dziejowy, wzdłuż którego na każdym kroku przemawia do nas historia. Jest to również obszar zmagań wielkich, przez wieki trwających — walk o ziemię i władzę, prowadzonych od stuleci z zmiennym szczęściem, dotychczas nie zakończo-

nych. Fala Wisły, pluszcząc o brzegi, nie rozpryska w kolorową mgłę legendy, ale tocząc się szumi wspomnieniami chwil chwały i klęski, opowiada o trudzie przetrwania, krzywdzie ucisku, radości zwycięstwa. I tu pochód dziejów nie tylko krwawym znaczył się tropem, lecz zostawił widome pamiątki twórczej pracy pokoleń — rozpiął wzdłuż rzeki długi różaniec średniowiecznych zamczysk, dzisiaj w gruzy się rozsypujących i szereg starych, dumnych grodów, spiętrzonych nad nurtem wieżycami odwiecznych tumów kryjących pod strzelistymi sklepieniami skarby sztuki. Stąd też bieg Wisły przez województwo pomorskie, do którego dzisiaj i dawna Chełmińska należy Ziemia, przedstawia jeden z najbardziej interesujących i godnych zwiedzania szlakow w Polsce. Pociąga zarówno pięknem widoków roztaczających się z wysokich krawędzi doliny, jak lśni sławą zabytków architektury, zdobiących historyczne miasta, rozsiadłe tu wzdłuż brzegów rzeki.

Szereg ich rozpoczyna Toruń, który leżąc u południowych granic województwa, jest jego największym miastem i stolicą. Położony na piaszczystym, lasem porosłym skraju żyznego obszaru Ziemi Chełmińskiej, wznosi się on na prawym brzegu Wisły, która szeroko tu rozlana płynie ku zachodowi i dzieląc się na dwa ramiona nurtem pod samo podstępuje miasto. Niewielkie wzniesienie łagodnym stokiem opadającej ku rzece terasy, na której Toruń się rozbudował, wystarcza, by mu zapewnić bezpieczeństwo przed powodzią — toteż choć pierwotne miasto założone ongi zostało nieco dalej ku zachodowi, w miejscu niższym, już w XIII stuleciu przeniesiono je w położenie dzisiejsze, więcej chronione przez naturę. Poniżej miasta krawędź doliny cofa się od rzeki, stwarzając rozległe, płaskie obniżenie, sięgające na północ i zachód aż poza ujście Brdy, prawie po przełom koło Fordona. To dno dawnego, dyluwialnego jeziorzyska, znanego pod nazwą zastoiska toruńskiego, w którym spiętrzały się wody Pra-Wisły i przelewały na zachód torem Brdy dolnej i Noteci, nim przedarłszy się przez garb pojezierza poczęły spływać do Zatoki Gdańskiej. Szeroką dolinę zalegają wzdłuż rzeki moczarowate łęgi,

a dalej wydmy piaszczyste, porosłe sosnowym lasem. Na przeciwległym, prawym brzegu ciągnie się w stronę Bydgoszczy rozległy obszar borów i odcina dolinę Wisły od czarnoziemnej krainy Kujaw.

Założone przez Krzyżaków miasto rozrastało się szybko i doniosłą w średniowieczu odegrało rolę historyczną w dziejach licznych wojen Polski z zakonem. Toruń stanął mianowicie na czele owego Związku Miast Pruskich, który, by zrzucić z kraju nienawistne jarzmo krzyżackie, zwrócił się do króla Kazimierza Jagiellończyka o przyłączenie Prus Zachodnich i Ziemi Chełmińskiej do Polski. Tu z wybuchem trzynastoletniej wojny odebrał król polski przysięgę poddaństwa i hołd — tu wreszcie w r. 1466 zawarty został pamiętny pokój, zwany toruńskim, mocą którego Polska odzyskała Pomorze, Ziemię Chełmińską oraz część Prus Zachodnich z Malborgiem i Warmią, a Prusy Wschodnie stały się państwem lennym, hołdującym odtąd przez dwa stulecia Polsce, zanim z podległego wasala wyrosły na najgroźniejszego jej wroga.

Już za krzyżackich czasów ważne emporium handlowe, ludne i rosnące w zamożność, członek potężnej Hanzy, był Toruń przez długie wieki jednym z najbogatszych miast Polski, drugim — obok Gdańska — centrum jej zagranicznego handlu. Korzystając z przywilejów zapewniających mu prawo składu dla towarów wiezionych Wisłą w górę lub dół rzeki pomiędzy Krakowem a Gdańskiem oraz przewożonych lądem na drogach kupieckich, łączących Bałtyk z Małopolską, Śląskiem, Węgrami i Rusią, ogromne z tego czerpał zyski: Pośredniczył wraz z Gdańskiem w stałym eksporcie polskiego zboża i drzewa, w dowozie przetworów zachodnio-europejskiego przemysłu — przede wszystkim sukna. I w samym Toruniu żywy rozwinął się przemysł i wysoki osiągnął rozkwit. Zwłaszcza tutejsze pracownie i warsztaty ludwisarskie i płatnerskie cieszyły się z dawna szeroką i zasłużoną sławą. Wychodziły z nich dzwony, mogące uchodzić za wzór odlewniczej sztuki — zbroje hartowne i oręż wysoko ceniony przez współczesnych. Słynne toruńskie pierniki i wódki starą posia-

dają tradycję i daleko poza Polską są dzisiaj jeszcze znane.

Możny patrycjat toruński, opływając w bogactwa zdobyte handlem i przemysłem, przyozdobił miasto wspaniałymi gmachami świątyń i świeckich budowli, a obwarowawszy je silnie, zgromadził w jego murach dzieła sztuki, których Toruń stał się skarbnicą i których resztkami dzisiaj się słusznie chlubi. Przede wszystkim jednak szczycić się może stary Toruń tym, że był miejscem urodzenia jednego z największych synów Polski, Mikołaja Kopernika (ur. 1473), który chwałą nieśmiertelną okrył imię Ojczyzny i rodzinnego miasta. Uczciło go ono wzniesionym na rynku pomnikiem.

Średniowieczny Toruń składały dwa odrębne, nieraz rywalizujące z sobą miasta: Stare i Nowe, założone w r. 1265, gdy liczne rzesze napływających osadników nie mogły się już pomieścić w obrębie pierwotnego grodu. Każde z nich pełne było wspaniałych kościołów i gmachów, obwiedzione osobno warownymi murami i wieńcem baszt obronnych, rozdzielała je jedynie głęboka fosa, przez którą dwa prowadziły mosty.

Wznoszący się ongi nad Starym Miastem zamek komturów zburzyli w r. 1454 mieszczanie, doprowadzeni do rozpaczy uciskiem zakonu. Wiele przepysznych budowli zdobiących dawny Toruń padło niepowrotnie w gruzy w czasie wojen szwedzkich, a po rozbiorach, przeciw którym Toruń bronił się dzielnie, tak że wojska pruskie zdobywać go siłą musiały, po huraganie napoleońskich wojen, które nowych przysporzyły ruin, najwięcej cennych zabytków zniszczyły dopiero w XIX wieku zaborcze rządy pruskie. Rozebrano wówczas w wandalski sposób „na łom" szereg prastarych gotyckich kościołów, będących chlubą i ozdobą miasta — jak olbrzymi kościół Dominikanów, św. Wawrzyńca, św. Barbary, św. Katarzyny. Jeszcze w drugiej połowie zeszłego stulecia zburzone zostały średniowieczne, podwójne mury obronne, okalające miasto od zachodu i północy, liczne warowne wieże i stare, stylowe bramy miejskie: Chełmińska, Biała, Katarzyńska, Paulińska, Kocia Głowa itd., które usunięto, by zrobić miejsce pod fortyfikacje przy przekształcaniu starego grodu przez pruski rząd



Toruń — Ratusz

w nowoczesną, niemiecką twierdzę. Mimo tych strat nieodżałowanych zdołał Toruń utrzymać staroświecki, zabytkowy charakter i pozostał szacowną skarbnicą architektury.

Mało jest w całej Polsce miast, w których dochowało się tyld i tak pięknych pomników średniowiecznego budownictwa. Wybijają się wśród nich na czoło jako najcenniejsze klejnoty trzy wspaniałe gotyckie świątynie z XIV wieku — surowe i poważne ceglane gmachy, noszące typowe cechy tzw. „nadwiślańskiego" gotyku, będące najczystszym może i najpiękniejszym obok pelplińskiej katedry i fary chełmińskiej wzorem tego stylu. Są to kościoły: św. Jakuba, św. Jana i Najśw. Panny Marii.

Górujący nad Nowym Miastem kościół św. Jakuba uderza już z dala widokiem ogromnej, czworokątnej, jakby z dwóch odrębnych i przybudowanych do siebie części złożonej wieży, która rozszerza się nieco ku górze, gdzie wieńczy ją podwójny, bliźniaczy dach. Zbudowany w XIV stuleciu uchodzi za architektonicznie najpiękniejszą z gotyckich świątyń krzyżackich. Wyróżnia się dziwną szlachetnością form i prześlicznym, gwiaździstym sklepieniem, wiążącym ściany najdawniej powstałego prezbiterium, a nadto bogactwem i wytwornością dekoracji zewnętrznej. Tworzą ją ozdobne przypory, które w strzeliste przedłużają się zakończenia oraz oryginalna i piękna, podziwiana przez znawców ściana szczytowa płaskiej absydy, pozębiona i w lekkie, smukłe wystrzelająca wieżyczki. Poza tym niezwykłą — rzadką u nas — ozdobę wątku surowych ścian ceglanych stanowi użycie cegieł kolorowo glazurowanych, które wysoko zaznaczają się na ciemnym tle barwną wstęgą starych łacińskich napisów. Wszystkie te szczegóły ożywiają monumentalną prostotę sczerniałych, średniowiecznych murów, właściwą północnemu, bałtyckiemu czy nadwiślańskiemu gotykowi, dodając mu lekkości i wdzięku. Świątynia znajdowała się przez przeszło sto lat w posiadaniu ewangelików, zanim oddano ją z powrotem benedyktynkom, do których już poprzednio od XIV wieku należała. Rządy protestanckie ogołociły jej wnętrze z najstarszych zabytków, toteż istniejące

pochodzą głównie z XVII i XVIII wieku. Los ten podzieliły zresztą i inne kościoły toruńskie. Posiada natomiast kościół św. Jakuba liczne rzeźby i obrazy z epoki renesansu i baroku. Są w nim ślady starych fresków, a skarbiec kościelny kryje aparaty i relikwiarze, po części jeszcze średniowieczne, niemałą posiadające wartość artystyczną. Wyposażenie wnętrza mimo niejednolitości stylów przedstawia zespół harmonijny i pełen powagi.

Nad Starym Miastem piętrzą się ogromne, grzbieciste kadłuby kościołów N. Marii Panny i św. Jana — między nimi wyrasta wysoka, tępo zakończona, gotycka wieża starego ratusza. Kościół Panny Marii — niegdyś franciszkański — surowy gmach gotycki bez wieży, położony obok rynku, posiada od strony wschodniej bogato profilowaną fasadę, zdobną olbrzymim oknem i trzema wdzięcznymi wieżyczkami, wyrastającymi ponad dach prezbiterium. Trzynawowa świątynia przykryta ongi była — tak jak katedra chełmińska — trzema odrębnymi, równoległymi dachami o jednakowej wysokości, zmienione to zostało dopiero z końcem XVIII wieku przez objęcie całości ogromnym wspólnym dachem, na czym pierwotny wygląd budowli ucierpiał. Przepyszne, gwiaździste sklepienia trzech naw, na których pierwotnie osobne spoczywały dachy, podtrzymują dwa szeregi wysokich i smukłych ośmiokątnych filarów. Rzadkim i cennym bardzo zabytkiem są tu witraże z XIV wieku i zachowane resztki średniowiecznych malowideł ściennych. Zwracają uwagę śliczne stalle rzeźbione, pofranciszkańskie o niezwykłej fantazji motywów i liczne stare, cechowe obrazy z XV wieku. I tu reformacja pozbawiła wnętrze kościoła wielu dawnych dzieł sztuki. Z nowszych pomników zdobiących nawy i kaplice wyróżnia się renesansowy, marmurowy grobowiec królewny szwedzkiej Anny, siostry Zygmunta III, znanej z uczoności miłośniczki nauk przyrodniczych. Wielkie, rzeźbione w stylu późnego odrodzenia organy z początku XVII wieku, stalle i ambona z tych samych pochodząca czasów świadczą o artystycznym poziomie dawnych toruńskich mistrzów-snycerzy.

Również na Starym Mieście, ale bliżej Wisły, przy ulicy Żeglarskiej, widnieje poważny kościół św. Jana, najstarszy z kościołów toruńskich, sięgający początkiem budowy XIII stulecia, w którym wzniesiono go na miejscu pierwotnej, drewnianej świątyni. Dźwiga się on w górę ciężką, kwadratową wieżą z zegarem, pokrytą spadzistym, z dala widocznym dachem. W niej znajduje się główny portal kościoła. Niezwykle masywny, zwalisty kształt tej wieży jest wynikiem niedoprowadzenia jej budowy do zamierzonej pierwotnie wysokości. Gotycki kościół był w XVI wieku przez kilkadziesiąt lat w posiadaniu protestantów, co opłacił utratą większości dawnych zabytków, potem i katolickie odbywały się w nim nabożeństwa, wreszcie przez blisko dwa wieki należał do jezuitów i wtedy wyposażony został szeregiem barokowych i rokokowych ołtarzy zdobiących go dzisiaj. Starsze i niższe od głównej nawy prezbiterium nosi cechy wczesnego gotyku, a zachowane w nim resztki średniowiecznych fresków świadczą, że szare dzisiaj ściany i łuki gotyckich świątyń Torunia mieniły się niegdyś równie bogatą tęczą barw, w jaką ustroiła wnętrze Mariackiego kościoła w Krakowie genialna intuicja i pędzel Matejki.

Mimo zmiennych losów, jakie kościół św. Jana przechodził w przeszłości, kryje on pod swym gwiaździstym sklepieniem, wspartym na wyniosłych filarach, mnóstwo artystycznych zabytków. Są między nimi stare rzeźby gotyckie, jak słynny tryptyk św. Wolfganga, Bartłomieja i Tadeusza z XV wieku i śliczna płaskorzeźba Matki Boskiej, średniowieczne i późniejsze obrazy, wspaniałe, odlane z brązu, grobowe płyty. Pośród licznych nagrobków i pomników wyróżniają się portretami zdobne epitafia królów polskich, Jana Olbrachta, który w Toruniu życie zakończył i Jana III Sobieskiego oraz marmurowy biust Kopernika. Niektóre z kaplic noszą jeszcze nazwy dawnych zawodowych bractw mieszczańskich: jak kaplica szyprów, którzy w niej o pomyślność swych żeglarskich modlili się wypraw.

Na środku rynku Starego Miasta, stylowymi okolonego



Toruń — Kościół św. Jana

domami, rozsiadł się ogromny, gotycki również gmach ratusza, zbudowany z surowych cegieł, uwieńczony wysoką, pozbawioną hełmu wieżą, której budowa sięga XIII wieku. Potężny, trzypiętrowy budynek mimo pożarów, zniszczenia w czasie szwedzkich wojen i licznych przebudowań późniejszych, jest jednym z najwspanialszych świeckich zabytków gotyckiej

architektury w Polsce. Pierwotnie był to rodzaj bazaru toruńskich kupców, zanim go z końcem XIV wieku rozszerzono i obrócono na siedzibę władz miejskich. Strzeliste, ostrołukowe wnęki, biegnące wysoko aż pod szczyt ścian, ozdabiają jego monumentalne, pociemniałe ze starości fasady. Po czterech rogach wznoszą się wdzięczne, lekkie wieżyczki, nakryte barokowymi hełmami, ożywiając posępną nieco budowlę. Gotyckie laskowania dodają smukłości kwadratowej wieżycy. Pod ratuszem ciągną się wielkie, sklepione piwnice — sklepiony jest również parter. Na pierwszym piętrze mieszczą się sale pamiętne pobytem królów polskich, którzy tu często przemieszkiwali — stąd jedna z sal nosi nazwę „królewskiej". Dawne urządzenie wewnętrzne ratusza spłonęło w czasie ostrzeliwania miasta przez Karola XII z początkiem XVIII wieku. Z starszych zabytków zachował się do dzisiaj szereg ślicznych drzwi, wzorzyście wykładanych różnokolorowym drzewem, metalem i masą perłową. Na drugim piętrze znajduje się bogate muzeum miejskie, które zawiera cenne zbiory historyczne, archeologiczne, etnograficzne i przyrodnicze, poza tym biblioteka i dawne archiwum z tysiącami manuskryptów odnoszących się do dziejów miasta, Prus Królewskich i Ziemi Chełmińskiej.

Przed ratuszem stoi duży, brązowy pomnik Kopernika. Tutaj to właśnie, na rynku toruńskim w r. 1454 król Kazimierz Jagiellończyk, zasiadłszy na tronie, przyjmował uroczysty hołd przywróconych Polsce ziem — szlachty i miast Prus i Pomorza.

Dostojna powaga sędziwych, stylowych gmachów, pełnych zabytków i pamiątek przeszłości, głosi tu na każdym kroku tradycję dawnej potęgi i wysokiej, z pokolenia na pokolenie przekazywanej kultury starego grodu. Jej wyrazem jest również szereg pięknych patrycjuszowskich kamienic, częściowo jeszcze gotyckich, przeważnie jednak renesansowych i barokowych, pochodzących z epoki rozkwitu miasta. Oryginalne ich fasady, ozdobne, wysokie szczyty z wdzięcznymi facjatami i bogato nieraz i wytwornie rzeźbione portale nadają

stylowy wygląd rynkowi i ulicom śródmieścia. Na niektórych domach widnieją jeszcze stare godła kupieckie. Wysokie a malownicze przedproża prowadzące do bram i ławy kamienne zniesiono dopiero w XIX wieku. Wąskie w regule, dwu — lub trzyokienne ściany frontowe odpowiadają dawnym warunkom zabudowania zacieśnieniu miasta w odrębie obronnych murów. Gdzieniegdzie — jak na ul. Ciasnej — przerzucają się w poprzek starej uliczki sklepione łuki.

W ulicach zwróconych ku Wiśle widnieją liczne, wielopiętrowe spichrze, częściowo jeszcze gotyckie i przeważnie z surowej zbudowane cegły. Są między nimi gmachy sięgające XIII wieku, większość poprzerabiana jest i zmieniona. Ilość ich jest świadectwem doniosłej roli, jaką Toruń i w przeszłości odgrywał w handlu zbożowym.

Panujący niegdyś nad miastem warowny zamek krzyżacki legł dawno w gruzach, zdobyty i zniszczony przez powstałych przeciw uciskowi zakonu mieszczan toruńskich, pragnących połączenia z Polską — z ruin jego niewiele pozostało. Ocalał obok resztek murów z trzema bramami tzw. „dansker" nad Mokrą, przysadzista, gotycka baszta, wysokim zakryta dachem, łącząca się z zamkiem górą przerzuconym łukowym przejściem sklepionym, zaopatrzonym w strzelnice. Podobne gdaniska-danskery zachowały się w zamczyskach krzyżackich Malborga i Kwidzynia, tworzą one typowy składnik ówczesnych warowni. W sąsiedztwie widnieje przybudowany do zamkowych murów, opodal średniowiecznego spichlerza, stary gotycki budynek z wyniosłym, schodkowatym szczytem: to Junkerhof, gmach z XV stulecia, przeznaczony pierwotnie na miejsce zebrań i zabaw młodych kupców. Związki i bractwa kupieckie posiadały ongi wspaniałą siedzibę w dawnym Dworcu Artusa, który powstał już w XIV wieku i wznosił się na staromiejskim rynku naprzeciw ratusza. Przebudowany w stylu odrodzenia na przełomie XVI i XVII wieku, budził podziw pięknością i artystycznym bogactwem urządzenia, zniszczał jednak po rozbiorach Polski i został zburzony — na jego miejscu zbudowano pod koniec ubiegłego stulecia nowy

Dworzec Artusa, który jest jednym z okazalszych i piękniejszych nowoczesnych bydynków miasta.

Toruń zachował szczęśliwie sporą część swych murów obronnych i baszt oraz kilku bram miejskich na obwodzie, — zresztą nie najwspanialszych z tych, które go niegdyś otaczały. Założone nad brzegiem rzeki i szerokim jej nurtem bronione od południa miasto, głównie od przeciwnej, lądowej strony wymagało sztucznych umocnień — tu też wznosiły się najsilniejsze obwodowe fortyfikacje, podwójne mury, wieże i furty, bronione przez wysunięte przed nie barbakany. Ale ta właśnie część obwarowań Torunia, choć częściowo dotrwała jeszcze do drugiej połowy XIX stulecia, zniknęła bez śladu skazana na rozbiórkę przez władze pruskie. Natomiast od strony Wisły utrzymały się dawne wieże i mury w całości na znaczniejszej przestrzeni i oglądane z przeciwległego brzegu piętrzą się groźnie nad wodą, nadając miastu wygląd iście średniowiecznej warowni.

Spośród ocalałych gotyckich bram miejskich wyróżnia się wielkością zwrócona ku Wiśle brama Mostowa; zdobią ją ostrołukowe wnęki i wieńczą zębate blanki. Z baszt wyrastających wzdłuż zewnętrznego muru zwraca przede wszystkim uwagę silnie w jedną stronę pochylona Krzywa Wieża. To wieża pizańska Torunia.

Dzisiejszy Toruń poza starym śródmieściem, skupiającym historyczne zabytki, gdzie utrzymał się jeszcze w pewnej mierze dawny typ miasta, posiada pięknie rozbudowane nowe dzielnice, liczne nowoczesne — nieraz okazałe — budowle publiczne i prywatne, ulice pełne sklepów pulsujące żywym handlowym ruchem. Rozległe przedmieścia, zdobne w zieleń ogrodów, mają charakter typowych dzielnic willowych. Najpiękniejsze z nich jest Bydgoskie Przedmieście, położone w zachodniej stronie miasta, w bezpośrednim sąsiedztwie ślicznego parku miejskiego, ciągnacego się wzdłuż wzgórzystych i drzewami ocienionych wybrzeży wiślanych. Długi, blisko kilometrowy most łączy Toruń z lewym brzegiem Wisły, na którym leży miasteczko Podgórz i gdzie znajduje się główny dworzec kolejowy. W



Toruń — Brama Mostowa od strony Wisły

dole odcięta ramieniem rzeki rozciąga się urocza Bazarowa Kępa, podłużna wyspa, starymi drzewami zarosła, zamieniona na rozległy park. Poniżej miasta zbudowano wielki port drzewny, gdzie dobijają tratwy wiślanych flisaków, spławiających budulec z polskich lasów. Ogromne składy drzewa zalegają to wybrzeże. Toruń jest i obecnie pierwszorzędnym ogniskiem handlu drzewem i zbożem. Posiada nadto rozwinięty przemysł: fabryki żelaza, tartaki, gorzelnie itd. Jest miastem zamożnym i rozrasta się szybko. Za czasów zaboru był silną nadgraniczną

twierdzą niemiecką. Żarzył się w nim i wówczas pod narzuconym pokostem niemczyzny gorący duch polski i promieniował na całą prowincję, dzięki wytrwałej pracy kulturalnej szeregu towarzystw i związków polskich. Dzisiaj, nieskrępowany, tętni pełnią narodowego życia. Spełnianie roli stolicy województwa pomorskiego utrudnia Toruniowi jego położenie na skraju tego obszaru.

Za miastem rozciągające się wzdłuż stoków doliny i biegnące skrajem lasów cieniste promenady i rozległe parki dostarczają malowniczych widoków na Wisłę i przeciwległe wzniesienia, gdzie czernieją na piaskach wielkie bory Cierpickie. Do najpiękniejszych miejsc wycieczkowych należą Barbarki z odpustową, przez liczne rzesze ludu odwiedzaną kaplicą. Nie brak w otoczeniu Torunia i letnisk, jak Czerniewice, leżące na południowym brzegu Wisły, posiadające słone źródła i Otłoczyn, gdzie z szczytu lesistych wzgórz daleki ogarnąć można okiem horyzont.

W okolicy Torunia wznoszą się nad brzegami Wisły ruiny starych historycznych zamków w Złotorii, Dybowie, Nieszawie, przypominających krwawe dzieje walk Polski z zakonem krzyżackim. Sczerniałe resztki zamczyska w Złotorii, widniejące na stromym brzegu Wisły w pobliżu ujścia Drwęcy, upamiętniły się w dziejach ważną rolą, jaką nadgraniczna ta warownia wzniesiona przez Kazimierza Wielkiego, odegrała w historii na przełomie XIV i XV stulecia. Naprzeciw Torunia leżą na lewym stoku doliny zwaliska zamku Dybowskiego, zbudowanego przez Władysława Jagiełłę; — jeszcze w XIX wieku służył on za fortecę. Poniżej nieznaczne ślady pozostały po zamku Nieszawskim, zburzonym w XV wieku. Tylko mury omszone, rozpadające się, sterczą po nim wśród szumiących łanami zbóż pól nadwiślańskich.

* * *

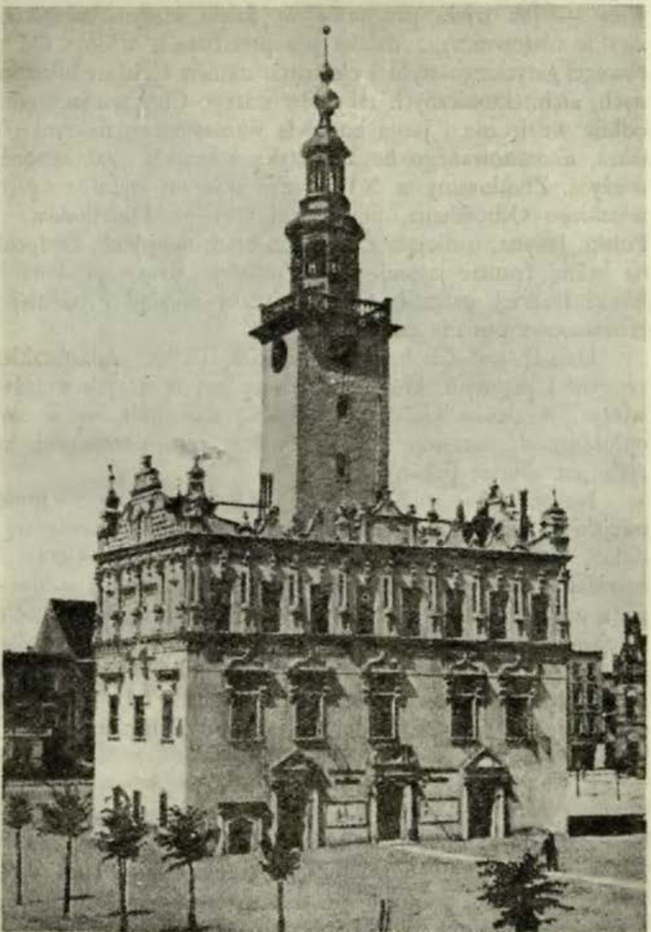
Poniżej Fordonia, gdzie Wisła, zmieniwszy kierunek, skręca ku północy, a strome, lasem pokryte brzegi zwężonej doliny zbliżają się ku sobie i spięte tu są ogromnym, najdłuższym w całej Polsce mostem (1325 m), stoki rozstępują się znowu, obejmując szeroką, płaską równię nadrzeczną, częściowo zajętą przez żyzne, uprawnymi polami pokryte żuławy, częściowo zasłaną przez piaszczyste, zalesione wydmy. Na prawym brzegu doliny, na półwyspowatym cyplu wyżynnym wysuniętym w nią od południowego zachodu a odciętym po stronie wschodniej biegiem rzeczki Fryby, leży nad samą Wisłą w obronnym już z natury położeniu Chełmno — jeden z najstarszych grodów polskich, istniejący już za pierwszych Piastów. Pierwotna osada znajdować się miała dalej w górę Wisły, na miejscu gdzie obecnie leży wieś o znaczącej nazwie Starogrodu. Pamiętać ona miała czasy Mieczysława I, który według tradycji wzniósł tu świątynię w pogańskim jeszcze kraju. Dopiero po zniszczeniu, jakiemu gród uległ skutkiem powtarzających się napadów Prusaków, przeniesiono go z początkiem XIII wieku w dzisiejsze, więcej obronne położenie. Po sprowadzeniu Krzyżaków do Polski przez Konrada Mazowieckiego było Chełmno przez pewien czas ich główną siedzibą. Na magdeburskim prawie miejskim, które zyskało w XIII wieku, wzorowały się w ciągu stuleci następnych polskie miasta — stąd ustrój ten samorządowy nosił u nas nazwę „prawa chełmińskiego". Dzięki korzystnemu położeniu zdobyło miasto w ciągu XIV już wieku przez handel na Wiśle znaczenie niemałe i bogactwo, tak że jako członek Hanzeatyckiego Związku zdołało w cień usunąć rywalizujący z nim Toruń. Z końcem XIV stulecia powstała tu nawet za papieskim przywilejem akademia, wzorowana na bolońskiej, która zmienne przeszedłszy koleje, z czasem, po odnowieniu, stała się filią Krakowskiej. Po epoce krzyżackich rządów, spod których wyłamało się Chełmno w r. 1454, przystąpiwszy do Związku Miast Pruskich, stało się stolicą województwa i miastem bis-

kupim. W czasach zaboru było ważnym ogniskiem polskiego ruchu narodowego na terenie Prus Zachodnich.

Nieraz nazywano Chełmno „małym Krakowem" z powodu ilości jego świątyń i zabytkowego charakteru miasta. Potężne, panujące nad całością wieże wspaniałych, gotyckich kościołów, zachowane obronne mury miejskie i baszty średniowieczne, poważna brama Grudziądzka, śliczny renesansowy ratusz, przypominający zabytki Krakowa z Zygmuntowskiej epoki, wreszcie stare stylowe kamienice śródmieścia — wszystko to owiewa Chełmno urokiem wspomnień dostojnej przeszłości, tchnieniem niepowszedniego piękna.

Z kościołów chełmińskich najpiękniejszym i najoryginalniejszym jest wznosząca się w pobliżu rynku fara. Z dwóch jej wielkich, kwadratowych wież jedna jest niedokończona i o połowę niższa od drugiej, którą zdobi widoczny z dala, stromy i wysoki hełm, okolony kamienną galerią. Spośród trzech, jednakowej wysokości, sklepionych naw, środkowa tylko posiada dach podłużny, zakończony zębatymi, schodkowatymi ścianami szczytowymi. Dwie pozostałe, boczne, przykryte są w niezwykły sposób szeregiem poprzecznych siodeł. Śliczny portal gotycki prowadzi do wnętrza, które prócz średniowiecznych witraży zawiera piękne ołtarze i grobowce, przeważnie z późniejszych już czasów. Cenne zabytki posiada poklasztorny, ongi do benedyktynek należący kościół, zbudowany na brzegu wyżyny, obok obwodowych murów miasta. Ogromny kościół pofranciszkański odznacza się wysoką, po stronie absydy wznoszącą się wieżą, panującą nad miastem. Wszystkie kościoły chełmińskie — a więc oprócz wspomnianych jeszcze dawny dominikański (obecnie należący do ewangelików), św. Ducha, opuszczony i również potężną dźwigający się wieżą oraz kościół św. Marcina — noszą cechy typowego nadwiślańskiego gotyku. Z nagiej wzniesione cegły uderzają ozdobnymi fasadami, wyposażonymi w wnęki ostrołukowe i laskowania, strojnymi w charakterystyczne, zębate szczyty, które ciężkim gmachom nadają strzelisty wygląd.

Z obronnych murów miejskich przetrwała dotychczas



Chełmno — Ratusz

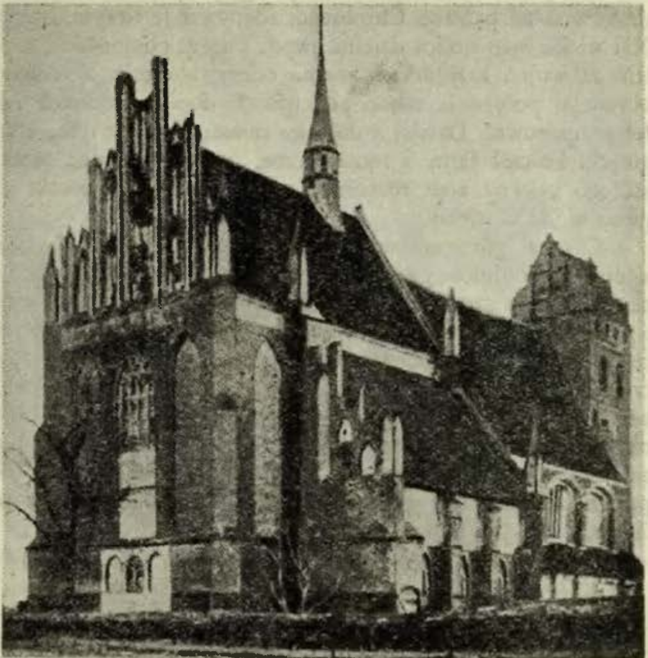
większa część wraz z szeregiem wieńczących je warownych wież — jak wieża prochowa — dzięki którym miasto niezwykle malowniczy z daleka już przedstawia widok. Od surowego gotyckiego stylu i ciemnych murów tych średniowiecznych, architektonicznych zabytków starego Chełmna szczególnie odbija wdzięczna i jasna budowla wzniesionego na rynku ratusza, ukoronowanego bogatą attyką i smukłą zakończonego wieżycą. Zbudowany w XVI wieku nosi on wybitne piętno włoskiego Odrodzenia, przeszczepionego za Jagiellonów do Polski. Jedyna, istniejąca z dawnych bram miejskich, Bydgoska, na której froncie jaśnieje w półkolistej wnęce płaskorzeźba Matki Boskiej, zatraciła średniowieczny wygląd i późniejsze, renesansowe posiada zakończenie.

Dzisiaj jest Chełmno niewielkim, cichym miasteczkiem, czystym i pięknym, które pod strażą swych starych murów i wieżyc, w cieniu wielkich kościołów, wsłuchuje się w szum opłukujących mu stopy fal Wisły i w echa przeszłości, których jest zawsze pełne.

Na obwodzie miasta ciągną wzdłuż omszałych murów miejskich aleje, z których zachwycający widok roztacza się w dolinę Wisły. U podnóża, na dnie doliny, rozpościerają się urodzajne żuławy chełmińskie, słynące z owocowych sadów — a na wyspach wiślanych: Ostrowie i Panieńskiej Kępie zieleni się gąszcz drzew: wielkich nadwiślańskich topoli, wiązów i dębów. Zarosłe cienistymi lasami zbocza dolinne żłobią malownicze, głębokie parowy. Niegdyś na skłonach tych słonecznych rozciągały się winnice, podobnie jak pod Toruniem.

ŚWIECIE

Zarówno Toruń, jak Chełmno leżąc na wschodnim brzegu Wisły, na skraju dawnej Ziemi Chełmińskiej, choć dzisiaj wchodzą w skład pomorskiego województwa, do historycznego Pomorza nigdy nie należały. Starym pomorskim grodem jest natomiast na przeciwnym lewym brzegu Wisły przy ujściu Czarnej Wody, płynącej z Tucholskich Borów, wzniesione



Świecie — Stary kościół farny

miasto Świecie. Dziwne były losy tej osady, która dwukrotnie zmieniała położenie. Początkowo zbudowana na wysokim stoku doliny, przeniesiona została w XIII wieku w dół, nad sam brzeg rzeki. Tu umocnili ją potężnym zamkiem Krzyżacy. Ale w połowie zeszłego stulecia schroniło się miasto przed powtarzającymi się wylewami z powrotem na krawędź wyżyny, gdzie wznosił się niegdyś gród pierwotny pozostawiając w dole ruinę komturskiej warowni. Jej okrągła wieża przegląda się dotychczas w toni wiślanej.

Dzieje Świecia zamierzchłej sięgają przeszłości. Wchodziło w skład państwa Chrobrego, zdobywał je Krzywousty. W XII wieku było stolicą dzielnicowych książąt pomorskich, a potem za wojen krzyżackich ważną odgrywało rolę. Z powodu obronego położenia zakon po ciężkich dopiero walkach zdołał je opanować. Dzisiaj z dolnego miasta pozostał tylko stary, gotycki kościół farny i romantyczna, nadwodna ruina zamku, którego główny zrąb rozebrany został przez rząd pruski dopiero w XIX wieku.

Obecne, górne miasto położone dalej od Wisły na wzniesieniach południowego brzegu Czarnej Wody, będąc nową osadą posiada szerokie ulice, ładne budynki publiczne i wille, a sąsiadujące z nim na zachodzie wysokie stoki doliny, ciągnące się poza Sartawice, stanowią najpiękniejszą krajobrazowo część całego przełomu dolnej Wisły przez pojezierze. Urwiste brzegi, fantastycznie podarte wcięciami wąwozów i bujną okryte roślinnością stromo tu opadają w szerokie dno doliny, zajęte przez piaszczystą zrazu równinę, która dalej na północ przechodzi znowu w gęsto zasiedlony i kratką ról pocięty pas żuław.

GRUDZIĄDZ

Poniżej, na prawym z kolei brzegu piętrzą się dachy i wieże Grudziądza. Dawne łożysko Wisły odcina tu od dolinnego stoku parę wzgórz, na północnym z nich rozbudowało się miasto i sąsiadująca z nim forteca. Na południu rozciągają się na cofniętych tu zboczach wyżyny, liściaste lasy, staczając się w dolinę, na północy widnieją poza ujściem Osy strome, wysunięte ku zachodowi wzgórza zakrzewskie, porosłe sośniną. Od wschodu sąsiadują z terenem miasta wilgotne łąki, tamując jego rozrost w tym kierunku, a za nimi ciągną się śliczne lasy bukowe i sosnowe.

Najstarsza część Grudziądza wznosi się na samej krawędzi wysokiego brzegu Wisły, w sąsiedztwie Góry Zamkowej, na której szczycie sterczy z dala widoczna, sczerniała baszta



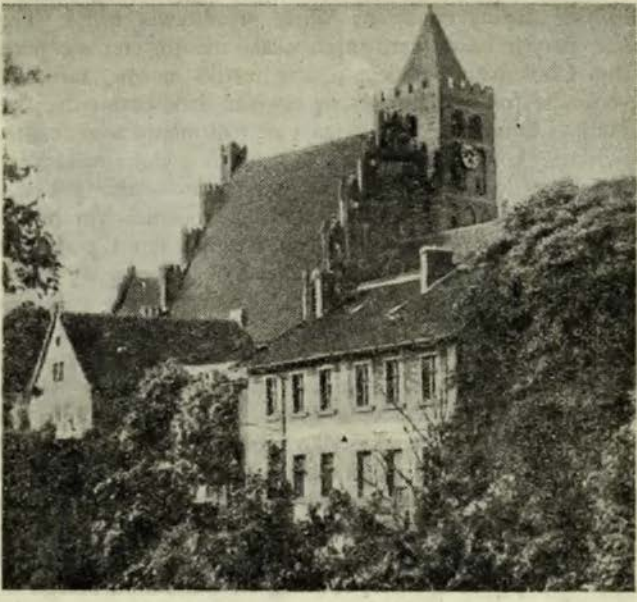
Grudziądz — Widok na miasto od strony Wisły

dawnego zamku. Śródmieście okala od wschodu i południa Trynka, kanał będący odgałęzieniem uchodzącej dalej ku północy Osy. Tu skupiły się najstarsze budowle Grudziądza. Wśród nich przede wszystkim zwracają uwagę ogromne, wielopiętrowe spichrze, częściowo jeszcze średniowieczne, ciągnące się szeregiem wzdłuż Wisły, oddzielone od niej szerokim nadbrzeżem. Są one świadectwem roli, jaką handel zbożem z nadwiślańskich krain odgrywał w życiu miasta. W pobliżu, na rogu rynku stoi gotycki kościół farny św. Mikołaja, z ciężką, kwadratową wieżą i ślicznym renesansowym portalem, zawierający liczne i cenne artystyczne zabytki. Poza tym wznoszą się w śródmieściu późniejsze, barokowe kościoły: pojezuicki, sąsiadujący z farą — należący doń klasztor przerobiono na ratusz — i dawny kościół Benedyktynek, w pobliżu którego ciągną się jeszcze resztki obronnych murów miejskich, których część zachowała się również za spichrzami oraz po po-

łudniowej i wschodniej stronie starego miasta. Z bram miejskich jedynie Brama Wodna dotrwała do dzisiaj — reszta dawnych obwarowań zniknęła, jak zniknął stary zamek, który ongi z Góry Zamkowej panował nad miastem. Z średniowiecznej tej warowni rozebranej z początkiem XIX wieku przez rządy zaborcze pozostała jedynie samotna wieża, zwana Klimkiem. Liczne nowożytne budowle, o monumentalnym nieraz zakroju, pozbawiły już i śródmieście dawnego, jednolitego charakteru. Miasto rozszerzyło się w ciągu XIX wieku znacznie. Od południa wyrosła pełna fabryk dzielnica przemysłowa i port zimowy — na północy w stronie fortów skupiły się gmachy wojskowe i koszary. Na obwodzie powstały parki i dzielnice willowe. Przez Wisłę prowadzi wielki żelazny most, przeszło kilometrowej długości.

Na północ od miasta leży na wzniesieniu olbrzymia dawna forteca grudziądzka, zbudowana przez Prusaków bezpośrednio po rozbiorze Polski, znana z przebytego w czasie wojen napoleońskich oblężenia. By zyskać materiał budowlany dla jej wzniesienia, skazał rząd pruski na rozbiórkę szereg zabytkowych średniowiecznych zamków w okolicy.

Stary gród grudziądzki istniał już za pierwszych Piastów i pierwotnie nosić miał nazwę Gródka. Wchodził w skład państwa Chrobrego, był później w rękach Prusaków, potem znowu przez dłuższy czas władał nim zakon krzyżacki — aż wreszcie przystąpiwszy do Związku Miast Pruskich powrócił w XV wieku do Polski. W nim — na przemian z Malborgiem — odprawiały się sejmiki generalne trzech województw Prus polskich. Grudziądz prowadził zyskowny handel zbożem, był miastem zamożnym i warownym. W XVII wieku zniszczyły go znacznie wojny szwedzkie. Po rozbiorze kraju zamieniono go na silną twierdzę — wtedy stracił wiele zabytków. Nowy jego rozkwit datuje się od zaprowadzenia kolei i zbudowania mostu na Wiśle w drugiej połowie zeszłego stulecia. Dzisiaj jest Grudziądz przede wszystkim miastem fabrycznym, ważnym ośrodkiem przemysłu głównie żelaznego i ceramicznego, a jego zamożność i wzrastające znaczenie zaznacza się szybkim



Nowe — Kościół farny

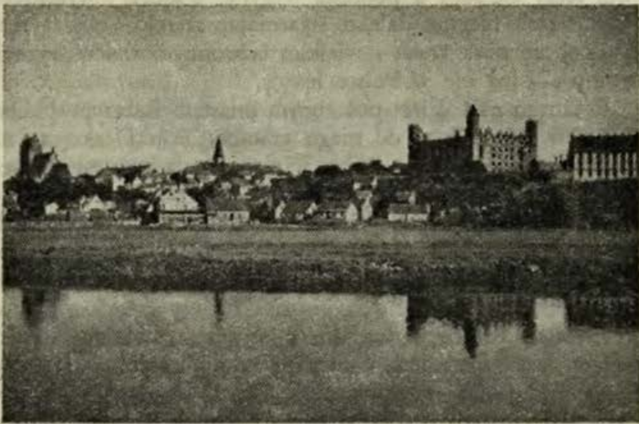
rozrostem i nowoczesnym charakterem miasta. Grudziądz dzisiaj jednemu tylko Toruniowi w obszarze województwa ustępuje wielkością.

NOWE — GNIEW — TCZEW

Miasteczkiem o prawdziwie zabytkowym charakterze jest na północ od Grudziądza na lewym brzegu Wisły malowniczo położone Nowe. Wznosi się ono na wschodnich kresach Kociewia, w pobliżu ujścia Mątawy. Zbudowane na wyniosłej krawędzi wyżynnej, do której zbliża się tu bezpośrednio nurt

rzeki — na spadzistym stoku, otulonym gęstwą ogrodów — niezwykle piękny od strony Wisły przedstawia widok. Trzynaście starych baszt warownych okala miasto, stercząc ponad dachy. Obok nich widnieją jeszcze resztki murów, zaznaczają się obronne fosy. Zachowały się również dwie bramy miejskie: Gdańska i Grudziądzka. Dźwigają się nad miasto wielkie, średniowieczne kościoły gotyckie: farny z wysoką wieżycą i ślicznie profilowanymi zębatymi szczytami — oraz pobernardyński, obecnie ewangelicki, który uległ późniejszym przebudowom, zachował jednak gotyckie prezbiterium i podziemną oryginalną kryptę. Wzdłuż krawędzi stoku ciągną się zadrzewione aleje, na pochyłości zbocza porastają cieniste sady śliwkowe. Na słonecznych skłonach uprawiano tu niegdyś winograd, jak pod Toruniem i Chełmnem. Po północnej stronie sąsiadują bezpośrednio z brzegiem lesiste wzniesienia. U stóp miasta rozpostarły się w dnie doliny, za Wisłą, żyzne żuławy kwidzyńskie, których wąski tylko pasek przypadł Polsce. W dali za nimi widnieje na przeciwległym brzegu szerokiej niziny, już w Prusiech Wschodnich położony Kwidzyń, z olbrzymim krzyżackim zamczyskiem.

Na północ od ujścia spływającej z Kaszubskiego Pojezierza Wierzycy rozsiadł się również na zachodnim brzegu doliny wiślanej Gniew. Nad całe miasto wybijają się tu dwa wielkie średniowieczne gmachy: zamek krzyżacki i kościół. Olbrzymie zamczysko, wzniesione po północnej stronie miasteczka, przedstawia potężną, czworoboczną budowlę gotycką, ozdobioną czterema narożnymi wieżycami. Uderzająca ogromem, typowo średniowieczna warownia, wzniesiona z surowej, poczerniałej przez stulecia cegły, ponure i groźne robi wrażenie. Zamek wielokrotnie niszczony i przebudowywany nie zmienił jednak zasadniczego wyglądu i dotrwał w całości do ostatnich lat i dopiero niedawny pożar tak silnie go uszkodził, że obecnie grozi mu już zupełna ruina. Drugim zabytkowym gotyckim gmachem jest w Gniewie kościół z XIV wieku z wysoką wieżą i zębatymi ścianami szczytowymi. I Gniew zachował jeszcze sporo miejskich murów, a bramy utracił do-



Gniew nad Wisłą

piero w ciągu XIX wieku. Z świeckich starszych budowli cenną pamiątką jest dla miasta znajdujący się w pobliżu zamku barokowy „Dom Sobieskiego", w którym król, będąc posiadaczem gniewskiego starostwa, często zamieszkiwał. Rozległy rynek ozdabia szereg domów z charakterystycznymi podsieniami, staroświecki nadając mu wygląd.

Poniżej Gniewa, w odległości 12 zaledwie kilometrów na północ, między Walichnowami a leżącym już po gdańskiej stronie w widłach rzecznych Piekłem, rozpływa się Wisła w dwie strony. Tu oddziela się Nogat, płynący ku północnemu wschodowi i uchodzący do Zalewu Świeżego, od Wisły właściwej, zdążającej prosto na północ do Zatoki Gdańskiej — tu rozpoczyna się wiślana delta, niski i płaski obszar urodzajnych napływów rzecznych, tworzących rozległą, gęsto zasiedloną i bogatą krainę ujściowych, gdańskich żuław. Rozciągają się one już na terytorium Wolnego Miasta, od którego rzeka stanowi tu granicę. Jej wschodnie ramię, czyli właściwa

Wisła toczy się stąd u podnóża wyżyny, z której wysokiego brzegu wzrok biegnie daleko, ogarniając szeroki obszar roztaczającej się poza rzeką i wielkim ochronnym wałem żyznej równiny — już nie w Polsce leżący.

Ostatnim nad Wisłą położonym miastem Rzeczypospolitej jest Tczew. Na północ od niego granica Polski skręca na wschód i porzucając bieg Wisły wspina się na wzniesienia pomorskie. Tczew — stary gród książęcy — podobne jak inne miasta pomorskie przechodził koleje. Brał udział w wojnach krzyżackich, gdańskich, szwedzkich, napoleońskich — zdobywany był i niszczony i znowu podnosił się z gruzów. Z dawnych zabytków zachował dwa piękne kościoły gotyckie, z których katolicki przechowuje cenne okazy średniowiecznej sztuki złotniczej, zaś ewangelicki — dawny dominikański — smukłą, ośmioboczną wieżą wystrzela nad miasto. Dzisiaj jest Tczew ważną nadgraniczną stacją węzłową, posiada wielkie kolejowe warsztaty i port rzeczny, który projektowano rozbudować szerzej i połączyć kanałem z morzem. Dwa wielkie mosty łączą miasto z obszarem Wolnego Miasta Gdańska. W Tczewie znajduje się szkoła żeglarska, wychowująca marynarzy dla polskiej floty. Odczuwa się tu już bliskość morza i myśl do niedalekich biegnie wybrzeży.

Wszystkie te na polskiej ziemi wyrosłe, stare nadwiślańskie miasta, tak jak ongi pod władzą zakonu tęskniły za związkiem z Polską i same zerwały narzucone pęta, by się z Polską połączyć Koroną, tak i później, w czasie półtorawiekowego zaboru przechowały narodowego ducha, który żywym w nich bije dzisiaj tętnem. Zamki komturów legły w ruinie, hodowane sztucznie cechy obcości okazały się złudnym pozorem. Stare grody nad Wisłą są polskie, jak polską jest rzeka, która je wiąże.

Na północ od Tczewa, w miejscu, które zaledwie dwadzieścia kilka kilometrów dzieli od ujścia, opuszcza Wisła obszar Rzeczypospolitej, po którym zdążała przeszło siedemsetkilometrowym biegiem, płynąc od samych źródlisk przez polskie tylko ziemie. Zbierała po drodze w siebie wszystkie wo-

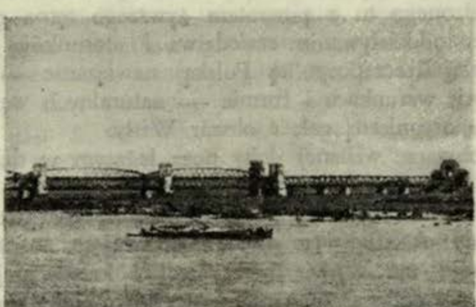
dy i drogi, ku wspólnemu, naturalnemu kierując je wylotowi, ku przyrodzonej bramie kraju. Drogę przez naturę wytyczoną sztuczna granica o krok przed tym wylotem tamuje, bramę zamyka.

Poza nią leżą żyzne łęgi wiślanej delty i Gdańsk, największe i najważniejsze z miast w obszarze dolnej Wisły wzrosłych. Dawna to polska ziemia — już Chrobry nad nią władał — a jeśli dzisiaj obcy tu rozbrzmiewa język, to pamiętajmy, że przez sto kilkadziesiąt lat rządzili tym krajem Krzyżacy, że w r. 1309 wyrżnęli podstępnie całą ludność Gdańska, by ją niemieckimi zastąpić przybyszami. A jednak już w połowie następnego wieku powstali gdańszczanie przeciw zakonowi, zburzyli zamek komturów i poddali się Polsce, by trwać w związku z nią w dobrej czy złej doli przez blisko półczwarta stulecia aż do drugiego rozbioru, kiedy Prusy zdobywać Gdańsk musiały, gdyż mieszkańcy bronili miasta przed oderwaniem od Polski. Pamiętajmy, że dawna świetność Gdańska i jego potęga to owoc związku z Polską, że po zerwaniu tego związku nastąpił powolny upadek miasta i portu. Obecnie zaś, gdy podziwiając zaklęte w cegłę i kamień piękno przepysznych zabytków starego Gdańska, spotykamy w nim na każdym kroku polskie pamiątki, świadczące o wspólnej przeszłości, nie zapominajmy, że i teraźniejszość, wyrażająca się zgiełkiem portowego ruchu, łoskotem stoczni i dźwiękiem okrętowych syren, nie jest nam obca. Wszak u podstaw obudzonego tu z powrotem żywszego tętna gospodarczego leży oddziaływanie sąsiedztwa i stosunków z zmartwychwstałą Rzecząpospolitą Polską, nawiązanie — choć w zmienionych warunkach i formie — naturalnych węzłów, łączących w organiczną całość obszar Wisły.

Na obszarze wiślanej delty poza leżącym w dzisiejszych granicach Rzeczypospolitej Tczewem trzy rozsiadły się miasta: Gdańsk,. Elbląg i Malborg. Ich historyczna przeszłość i rola obecna okazują wyraźnie, że decydujące znaczenie dla ich rozwoju ma Wisła. Pyszna stolica krzyżackiej potęgi, Malborg, pozostała skromnym miasteczkiem, leżąc nad tracą-

cym wody na korzyść gdańskiej Wisły Nogatem. Zatrzymał się w rozwoju, ongi tak świetnym, bogaty Elbląg, wzniesiony nad płyciejącym Zalewem, odkąd skutkiem stopniowego zamierania Nogatu i Wisły Elbląskiej odcięty został od ożywczego wpływu wielkiej rzeki, z którą dzisiaj wiążą go już tylko sztuczne kanały. Jeden Gdańsk pulsuje pełnią sił życiowych i znowu obecnie rozkwita. Zawdzięcza to oczywiście przede wszystkim temu, że leży nad morzem i to u brzegów głębokiej, otwartej zatoki a nie nad duszonym przez osady Zalewem Wiślanym. Obok tego jednak drugim niemniej ważnym warunkiem jego znaczenia jest bezpośredni związek z Wisłą, a przez nią z całym, rozległym obszarem jej dorzecza. Dlatego Gdańsk, który był potężnym emporium za polskich rządów, spadł do roli podrzędnego portu w okresie zaboru, gdy leżąc w granicach Prus odcięty został od całego górnego i średniego dorzecza Wisły, od możności swobodnych stosunków z krainami polskimi pod innym znajdującymi się zaborem. Obecnie bliższe stosunki, które wiążą go z wolną Rzecząpospolitą, skupiającą — poza deltą ujściową — cały obszar wiślany, gwarantują mu z powrotem pomyślne warunki rozwoju.

I wiążą jego gospodarstwo z Polską. W tym też znaczeniu spełniły się częściowo prorocze słowa Sędziego z arcypoematu Mickiewicza, gdy krzyknął na polowaniu: „Miasto Gdańsk niegdyś nasze, znowu będzie nasze!"



Tczew — Most na Wiśle



Pod Gołąbiem nad Drwęcą

ROZDZIAŁ SZÓSTY

ZIEMIA CHEŁMIŃSKA I POJEZIERZE BRODNICKO-LUBAWSKIE

Ku wschodowi za przełomem dolnej Wisły piętrzy się w dalszym ciągu nadbałtycka grobla tworząc pojezierze mazursko-pruskie. Jedynie południowe stoki tego obszaru leżą w granicach Polski. Najwyższe wzniesienia (nie dochodzące tu jednak poziomu kaszubskich) i największe jeziora leżą już w Prusach Wschodnich. Stamtąd, z wododzielnego grzbietu ku południowi spływające strumienie, drążą powierzchnię pochylającej się łagodnym skłonem ku Wiśle krainy. Tu między Osą a Drwęcą rozpościera się Chełmińska Ziemia — płyta gliniasta przeważnie, na której skraju osiadły nadwiślańskie grody: Toruń, Chełmno i Grudziądz. Obszar to słabo

falisty, mało urozmaicony — za to słynny z urodzajnych gleb. Są to obok wiślanych żuław najżyźniejsze dziedziny północnej Polski, stanowiące jej prawdziwy spichlerz. Łany pszeniczne i buraczane pola ogromne tu zajmują powierzchnie. Toteż lasów tu prawie brak — jedynie na obwodzie i w piaszczystych okolicach nad rzekami — jak na pn. od Torunia, nad Osą poniżej Grudziądza i nad Drwęcą — widnieją większe obszary leśne. Spływające ku wiślanej dolinie rzeki wcięły się w pobliżu krańców płyty głęboko, tworząc tu rzeźbę śmiałą i żywą. Monotonię wnętrza przerywają wijące się środkiem płyty odosobnione pasy morenowych wzgórz oraz rozrzucone po powierzchni jeziora, przeważnie długie a wąskie, włączone w bieg rzek. Stąd nazwa „pojezierza" chełmińskiego. Na wysuniętym półwyspie takiego jeziora wznosi się starożytna Chełmża, ongi stolica chełmińskiego biskupstwa, szczycąca się jednym z najpiękniejszych i najokazalszych gotyckich kościołów północnej Polski, dawną katedrą, godną rywalizować z toruńskimi świątyniami i pelplińskim tumem. Leżąc w centrum żyznego, rolniczego obszaru Chełmińskiej Ziemi, w otoczeniu buraczanych łanów, posiada Chełmża największą w Polsce cukrownię. Nie brak tej krainie historycznych zabytków; gęsto rozsiane są po niej ruiny średniowiecznych zamków krzyżackich i polskich — mamy je w Rogoźnie, gdzie zachowała się ogromna kwadratowa wieża wjazdowa, Radzyniu, Gołąbiu, wznoszą się nad jeziorami w Kowalewie, Popowie itd. — a stare gotyckie kościoły dźwigają się nad zabudowaniami wsi i miasteczek należąc do nieodłącznych szczegółów krajobrazu północnej Polski. Ze starych miast godny uwagi jest Gołąb leżący nad Drwęcą u starego przejścia przez rzekę, w sąsiedztwie rozległych lasów. Na wzgórzu za miastem wznoszą się tu zwaliska zamku, o który gorące w czasie wojen krzyżackich toczono walki. Potężny gmach z czterema wieżami na rogach i osobną basztą, zbudowany w XIV wieku, ozdobiony został w późniejszych czasach renesansową attyką. Dzisiaj już tylko imponującą tworzy ruinę.

Na wschodzie, poza doliną Lutryny obraz się zmienia. Te-



Z okolic Brodnicy

ren staje się wzgórzysty, splątany labirynt jezior rozlewa się wśród piaszczystymi obszarami przegradzanych wzniesień, lasami wielkimi pokrytych. W zaklęsłościach niespokojnej powierzchni kryją się torfiaste moczary. To Pojezierze Brodnickie. Leży ono w pasie poprzecznego obniżenia przecinającego dalej na pn. pojezierną groblę Mazurską w źródłowym obszarze Drwęcy, zaznaczonym tam skupieniem wielkich jezior, jak Iławskie i Drwęckie. I tutaj mamy podobne skupienie. Kilku równoległymi pasami ciągną się tu w kierunku z pn.-zach. na pd.-wsch. związane szeregi jezior — przepływa je Lutryna i strumienie ku południowi do Drwęcy płynące. Największe, to na zachodzie rozlane Jezioro Wądzyńskie. Jest ich tu na niewielkiej przestrzeni przeszło sto; słyną między nimi z uroczego położenia jeziora: Ciche, Zbyczno, Łękorskie, Partęcin... Otacza je leśna głusza.

Nieliczne miasteczka tej krainy, jak Brodnica, leżąca na

jej południowym krańcu i również nad Drwęcą wzniesione Nowe Miasto, chlubią się ocalałymi zabytkami średniowiecznego budownictwa w postaci gotyckich świątyń, starych wież i bram miejskich. Sporo tych zabytków posiada Brodnica. Obok trójkątnego rynku widnieje tu resztka starego gotyckiego ratusza z zegarową wieżą — z obwarowań miejskich pozostała zębata „Kamienna Brama" i wzniesiona nad brzegiem Drwęcy Wieża Mazurska. Za miastem dźwiga się ogromna ośmioboczna baszta, pozostałość średniowiecznego zamku.

Nowe Miasto szczyci się ślicznym stylowym kościołem gotyckim, którego kwadratowa wieża dominuje nad miastem, dwiema bramami miejskimi: Brodnicką i Lubawską, i częścią starych murów. — Dalej na wschodzie, w okolicy Lidzbarku — pojawia się krajobraz moreny dennej. Zasiewa go mnóstwo lodowcowych oczek, pcłyskujących na nierównej powierzchni. Na południu roztaczają się lasy aż ku Działdowu, położonemu wśród piasków i torfowisk — na północy natomiast, w okolicy Lubawy teren garbi się znowu silniej i podnosi ku stokom sąsiednich — już za granicą Rzeczypospolitej leżących — najwyższych wzniesień mazurskich. I tu lasy cieniste i ciche śródleśne jeziora stanowią naczelny rys krajobrazu — a cała ta urocza kraina jest tylko częścią Mazurskiego Pojezierza, którego skłon południowy stanowi — jest skrawkiem większego naturalnego obszaru, te same noszącego cechy i przez ten sam lud polski po obu stronach kordonu zamieszkałego — który polityczna granica tutaj rozcina.

* * *

Województwo pomorskie obejmuje ziemie, które w obszarze Rzeczypospolitej szczególnie ważne mają znaczenie. Od zaczątku dziejów krainy rdzennie polskie, zachowały wiernie ten charakter i mimo długotrwałego wysiłku obcej kolonizacji posiadają ludność, która z podziwu godną wytrwałością, oparła się wynarodowieniu. W najcięższych okresach ucisku

manifestowała ona stale związek z Ojczyzną — utrzymała mowę polską i polskiego narodowego ducha. — Kraina to wysokiej kultury rolnej, ogromnych najlepiej w Polsce zagospodarowanych lasów, tysięcy jezior rybnych i bystrych strumieni, dostarczających żywej siły przemysłowi. Z wartością ekonomiczną łączy ona urok krajobrazowy. Jest to bowiem równocześnie zachwycający pięknością widoków błękitny kraj pojezierza, kraj wzgórz lesistych jasnymi wodami oblanych i wyniosłych nadwiślańskich brzegów.

Główną jednak i nieocenioną wartość przedstawia ta kraina przez to właśnie, że jest „pomorzem" — że z morzem graniczy, dostęp do niego własny Polsce zapewnia. Posiadając ten szczupły skrawek wybrzeża, na którym fale Bałtyku polskiej dotykają ziemi, odgrywa Pomorze rolę wyjątkową i niczym niezastąpioną — wśród wszystkich polskich dziedzin jedyną.



[illegible] tak związek z Ojczyzną, [illegible] utrzymała mo-
[illegible] i polskiego narodowego ducha. [illegible] Kraina to wy-
[illegible] który tylko [illegible] ogromnych najlepszych [illegible] Polski, zago-
spodarowanych lasów, [illegible] jeszcze [illegible] i bystrych stru-
mieni, [illegible] żywej [illegible] wartości
ekonomicznej [illegible] urok krajobrazowy, jest to bowiem
[illegible] wodnego [illegible] kraj
pojezierzy, kraj [illegible] jezior [illegible] obłogach i
wyniosłych [illegible] brzegów.

Główną jednak i nieocenioną wartość [illegible] Kraina [illegible] to [illegible], że [illegible] pomorzem — [illegible] z [illegible] granicy, dostęp do [illegible] Polskę [illegible]. Rozumiejąc [illegible] sprawy [illegible], na którym [illegible] polskości [illegible] Pomorze [illegible] i [illegible] cywilizacyjnego — [illegible] polskiej [illegible] jedyne.



SPIS RZECZY

WYDAWNICTWA KSIĄŻKOWE

Wydziału Kultury i Prasy Dowództwa

Jednostek Wojska na Środkowym Wschodzie

		mls
1.	Tadeusz Kościuszko a chwila obecna. *Dr Edward Kostka*	170
2.	Anglia i Polska w polityce europejskiej. *Jan Szułdrzyński*	270
3.	Bery i bojki śląskie. *Stanisław Ligoń*	150
4.	Śląska ojczyzna. *Pod redakcją Stanisława Ligonia, dr Janiny Pilatowej i dr E. Kostki*	220
5.	Otawa — Zbiór wierszy. *Beata Obertyńska*	140
6.	U źródeł polskiej idei federacyjnej. *Włodzimierz Bączkowski*	50
7.	Po Narviku był Tobruk... *Janusz Jasieńczyk*	220
8.	Trzy wyprawy. *Juliusz Kaden-Bandrowski*	150

Wydawnictwo wyraża podziękowanie pp. S. i M. Kornicom za łaskawe użyczenie dla predruku niniejszej książki, stanowiacej dla nich cenną pamiątkę po synie dr med. Leonie por. armii francuskiej, który tragicznie zginął w 1942 r. w Damaszku, ratując życie żołnierza.

http://rcin.org.pl

Drukarnia Hamadpis Liphshitz Press, Jerusalem